Nr. 27. Lwów — Niedziela dnia 2 Lutego. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na Prowincyi . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zareczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 60 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 3 „
zaś tłustym garmondem po . . . 6 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 30 „
Nekrologia . . . . 30 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: | E. Star. NMP. Gr. | N. O obłud. syni
Jutro: | św. Błażeja | Tymofteja

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 7 m. 35 — Zachód „ 4 „ 54
Długość dnia g. 9 m. 19 — Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 1 lutego.

Pojawiły się liczne pogłoski o zjazdach monarchów i zwierzchników państw, tworząc atmosferę niepewności Dzienniki paryskie zapewniają, że 23 lutego zjedzie się w Nizzy Cesarz Franciszek Józef z prezydentem Faure'm, przeciw któremu tymczasem rozpoczęła się w Paryżu nowa kampania, mająca na celu zdyskredytowanie go i obalenie. Jak już donieśliśmy, podniesiono tam sprawę monopolu na opium w Tonkinie, domacano się w tem przedsiębiorstwie oszustwa, szkodliwego dla skarbu, wdrożono śledztwo, przesłuchano członków spółki monopolowej i zrobiono u nich rewizyę. Otóż u jednego z nich, u p. Edwardsa znaleziono list Faure'a z tych czasów, kiedy on był ministrem marynarki a zarazem kolonii. W liście jest mowa o projekcie założenia banku tonkińskiego. Stąd dla podejrzliwych Francuzów niedaleka już droga do wniosku, że na banku tonkińskim chciał Faure zarobić. Fantazya, kłamstwo i złośliwość szantażystów paryskich dorabia całą historyę do listu znalezionego u p. Edwardsa — i Faure wychodzi brudno, jako zwykły „gründer“ giełdowy, który za popieranie projektu bankowego miał otrzymać stos akcyi. Dowodów na to nie ma, ale czyż oszczercy i amatorowie skandalów potrzebują dowodów!

Otóż, jeśli ta nowa heca przeciw Faure'owi nie obali go, albo nie zohydzi mu pracy publicznej, tedy za trzy tygodnie przybędzie do Nizzy, aby tam powitać naszego Cesarza, który jak w przeszłym i zaprzeszłym roku pojedzie do Cap Saint Martin. Tak utrzymują paryskie dzienniki.

Natomiast berlińskie, pomimo półurzędowego zaprzeczenia, utrzymują, że cesarz Wilhelm także się wybiera na Rivierę, aby się zjechać — wedle jednych, z królem Humbertem, wedle innych, z królową Wiktoryą. Podobno już nawet poczyniono wszystkie przygotowania do tej podróży, ale później odroczono ją na jakiś dalszy termin.

Zdaje się, że te pogłoski tak samo nie mają żadnej podstawy, tak samo są zmyślone, jak bajka o zbrojeniu się rosyjskiej floty na morzu Czarnem, albo jak ta druga, jeszcze pocieszniejsza, o projekcie podziału Turcyi w ten sposób, że Rosya zabrałaby Azyę Mniejszą i Konstantynopol, Francya — Syryę, Anglia — Egipt i Arabię, Austrya — Serbię i Macedonię do Saloniki, a Grecya — wyspy. Takie niezręczne zmyślenie dowodzi tylko, że bajarzom już nawet fantazyi nie staje.

Znalazł się nareszcie batalion Galliana — przybył do głównego obozu Włochów pod Adaga-Hamasem, lecz przyniósł smutną dla nich wiadomość, że Menelik bynajmniej nie był dlań wspaniałomyślnym, lecz uwolnił go z Makali po to jedynie, aby zamaskować zręczny ruch swej armii na skrzydło wojsk włoskich, które postawił przez to w bardzo trudnej pozycyi i może zmusił do przyjęcia warunków pokojowych, jakie sam ułożył. Między tymi warunkami jest najpierw żądanie, aby traktat, zawarty między nim a włoskim delegatem Antonellim pięć lat temu w Ucciali, był skasowany, przez co Abisynia pozbyłaby się włoskiego protektoratu; według drugiego warunku, muszą Włosi uznać całkowitą niepodległość Abisynii; według trzeciego, zrzec się zdobytej dotąd części Tigry, to znaczy, ograniczyć się do swej dawnej Erytrei. To wszystko razem oznacza, że Włosi powinni przyznać się do przegranej kampanii, a nie można powiedzieć, żeby w tych żądaniach Menelika było bez porównania więcej zuchwalstwa, niż poczucia rzeczywistej siły. Owszem trzeba przyznać, że Menelik słusznie napisał w swym liście do jenerała Baratieri'ego, że daremny będzie dalszy rozlew krwi.

Aby zrozumieć zręczny manewr Menelika, którym on postawił armią włoską w nader ciężkiej pozycyi, trzeba sobie uprzytomnić geograficzny rozkład punktów, najważniejszych na teatrze tej wojny. Wyobraźmy tedy sobie trójkąt, podobny do klina, obróconego wierzchołkiem ku południowi. W tym południowym jego kącie leży Makale; w kącie górnym zachodnim znajduje się Adaga-Hamas, tuż obok Maimeghetto i Adigrat — miejscowości zajęte przez korpus Baratierego; wreszcie w kącie górnym wschodnim leży Masawa nad morzem Czerwonem, stolica kolonii włoskiej, operacyjna podstawa Baratieri'ego, zbiornik, z którego on czerpie wszelką żywność i amunicyą, jedyny jego łącznik z Europą. Ktoby stanął między nim a Masawą, ten nie tylko odciąłby go od świata, ale nadto zamknąłby mu drogę do jego śpiżarni. Otóż to prawie uczynił Menelik. Wyczekał on, aż wszystkie włoskie posiłki, wylądowawszy w Masawie, odeszły do Adigratu, i wtedy łatwowiernym Włochom okazał wspaniałomyślność, która zawczasu była zręcznie uzasadniona fałszywemi pogłoskami o niechęci Abisyńczyków do przeciągającej się wojny, o kłótni między wodzami, o buncie niektórych rasów, o tłumnej dezercyi i t. d. Jako rezultat tego rozkładu w obozie Menelika pojawiły się jego zabiegi pokojowe, a jako zadatek ich — uwolnienie Galliana, obdarzenie go wodą, żywnością, mułami i dodanie mu honorowej eskorty, złożonej z dwóch kohort: na przedzie szedł Makonnen, potem Galliano ze swym batalionem, a za nim ras Alula. W całych Włoszech wspaniałomyślność Menelika sprawiła w pierwszej chwili dobry efekt i zażądano pokoju, zaraz jednak potem zaczęto się domagać zupełnego starcia wiarołomnego wroga, z którym nie warto bawić się w grzeczności. A tymczasem ten wróg przygotowywał na Włochów pułapkę. W kwaterze Baratieri'ego dziwiono się, dlaczego tak długo nie nadchodzi Galliano, przypuszczano, że w gdzieś w głuchej okolicy padł ofiarą zdradzieckiej zasadzki, albo, że jest mocno znużony po długich walkach i nie może po bezdrożach zrobić dziennie więcej nad kilka kilometrów, albo wreszcie, że drogę zmylił; nie przypuszczano tylko prawdy tej, że tuż za eskortowanym Galliano idzie cała siła Menelika i że dąży ona nie do obozu Baratieri'ego, lecz na środek drogi z Masawy do Adigratu, więc na odcięcie armii włoskiej od świata, od jej podstawy operacyjnej, od jedynego punktu, w którym w razie nieszczęścia mogłaby się schronić. Nareszcie armia abisyńska zbliżyła się do tej drogi, stanęła mianowicie w Hausenie niedaleko miejscowości Adua, i wtedy łuska odrazu spadła z oczu włoskich: Baratieri przekonał się z listu Menelika, przywiezionego przez Galliana, że lada chwilę może być zupełnie odciętym od swej operacyjnej podstawy, nadto zaś łatwo może być wzięty we dwa ognie, albowiem z jednego boku ma teraz Menelika, a na drugim mogą się pokazać derwisze sudańscy, którzy już od pewnego czasu gromadzą się za graniczną rzeką Atbarą. Jeśli twarzą zwróci się do armii abisyńskiej, z tyłu będzie miał derwiszów. Znaleść się więc może w pułapce i jeśli nie przyjmie pokojowych warunków Menelika musi wszystko postawić na jedną kartę. Tu już nie może być mowy o jakimkolwiek planie kampanii, albo o manewrowaniu; trzeba się zdecydować na jakiś czyn zuchwały i koniecznie zwyciężyć.

Jednak słusznie można tu powiedzieć, że Baratieri już nieraz złożył dowody znakomitych zdolności militarnych i że Abisyńczycy jeszcze ani razu nie dotrzymali Włochom w otwartem polu. Ich sześciotygodniowa daremna walka z tysiącem żołnierzy Galliana świadczy o ich nieudolności. To przemawia na korzyść pozycyi Włochów, która bądź co bądź jest bardzo ryzykowna.

Przy tej sposobności okazało się, że Włosi byli stale oszukiwani przez swych najbardziej zaufanych szpiegów, którzy wiernie służyli Menelikowi, donosząc mu o wszystkiem, co się dzieje w Adigracie i Massawie, a Baratierowi opowiadając tylko to, co im polecono mówić w abisyńskim obozie. Słowem, położenie Włochów stało się nadzwyczaj krytycznem.

Są ukarani za swą nadmierną chciwość. W kalendarzu Gotajskim, który właśnie wyszedł, znajdujemy dane, świadczące o ich ogromnym apetycie. O stosunkach kolonialnych podaje ów kalendarz to, co mu do druku nadesłały rządy. Otóż gabinet włoski pochwalił się, że sfera jego wpływów w Afryce nie ogranicza sie na Erytrei lecz nadto obejmuje całą Abisynię i jeszcze dalej się ciągnie aż do równika. Obszar ten wynosi 1,651.820 kilom. kwad. czyli jest sześć razy większy od Włoch. Sama Erytrea ma powierzchnię 247.300 kilom. kwadratowych, zatem jest prawie tak wielka jak Włochy, a zaludniona nadzwyczaj słabo, bo liczy wszystkiego 191 tysięcy krajowców i 3552 Europejczyków. Wynika z tego, że jedna istota ludzka mieszka w Erytrei na kilometrze kwadratowym, podczas gdy tam dość jest miejsca dla wszystkich Włochów. Rząd nie starał się kolonizować tej bezludnej ziemi, obojętnie patrzył na to, że w ciągu lat dziesięciu osiadło w Erytrei wszystkiego półczwarta tysiąca Włochów, przeważnie urzędników, dostawców do armii i trochę kupców, podczas gdy w roku 1894 wyemigrowało z Włoch do południowej Ameryki 223.671, a w roku 1895 przeszło 169 tysięcy osób. Przez jeden tydzień emigruje z Włoch do Ameryki więcej osób, aniżeli przez lat dziesięć wyemigrowało ich do Erytrei. Włosi wolą nawet przesiedlać się do Francyi, gdzie w przeszłym roku naturalizowało się ich przeszło półtora tysiąca. W końcu, cóż warta ta maluczka kolonizacya Erytrei, złożona z urzędników, dostawców, wieszających się przy wojsku, kupców i policyantów, zatem samych takich ludzi, którzy nie osiedlają się dla stałej pracy na roli? Zamiast stworzenia z Erytrei kraju nawskróś włoskiego, mającego wszystkie urządzenia cywilizacyjne, rząd rzymski myślał tylko o coraz nowych zdobyczach, chciał zagarnąć jeszcze Abisynię, mającą powierzchni 234.000 kilom. kwadratowych — i zapracował na teraźniejszą wojnę, o której właśnie teraz z ironią odezwał się pewien Szwajcar, inżynier Ilg, który długie lata spędził w Abisynii i był przyjacielem Menelika. Korespondentowi rzymskiego dziennika *Messaggero* mówił on, że Menelik zdawna gotował się do tej wojny, potworzył w różnych punktach kraju ogromne składy żywności, kupował od włoskich i greckich kupców oręż sprowadzał i stale kazał sobie tłómaczyć włoskie dzienniki i książki, aby gruntownie poznać nieprzyjaciela, wreszcie zaczął tę wojnę, która w Abisynii uważana jest za świętą i której Menelik nie skończy, zanim nie skruszy włoskiej potęgi. Jeśli mu teraz powinie się noga, znowu za kilka miesięcy rozpocznie wojnę — i będzie tak powtarzał choćby dziesięć razy, bo starczy mu i żołnierzy i wszelkich zapasów i ochoty do walki w obronie namiętnie kochanej przez lud niepodległości. Może inżynier Ilg ma zanadto dobre wyobrażenie o moralnej i materyalnej zasobności Abisyńczyków, lecz połowa tego, co on podał o nich, już wystarczy do postawienia Włochów w nader uciążliwem położeniu, do zupełnego zrujnowania ich państwa i w końcu do wycofania się z kolonialnych zachcianek.

Nietylko Włochy, ale i niektóre inne państwa europejskie trapione są dziś przez dwie choroby: przez żądzę posiadania uzbrojonych milionowych tłumów, co rujnuje ich finanse, oraz przez chciwość ziemi, której chwytają odrazu kawałami po milionie kilometrów kwadratowych i potem nie wiedzą co z tem począć.

Korespondencye.

Wiedeń, 29 stycznia.

Najwyższa Rada sanitarna zastanawiała się tu w czasach ostatnich nad bardzo smutnemi stosunkami panującemi w stolicy pod względem pomieszkań biedniejszej ludności. Około 90.000 osób mieszka w przepełnionych domostwach; 180.000 osób odnajmuje pomieszkania z drugiej ręki, mieszka „w pokojach przy familii“. Gdyby w pokojach! Ale w jednej małej nędznej izbie bez światła i powietrza mieszka po 5 i 6 nieraz osób, przychodzących do „łóżek“ ustawionych, jak w koszarach, aby spać tylko. Po dziennej, ciężkiej nieraz robocie w fabryce, w warsztacie, w handlu, taki lokator „łóżka“ musi oddychać powietrzem zatęchłem i w czasie na spoczynek przeznaczonym traci resztki zdrowia. W jak ścisłym związku nędza pomieszkań stoi z chorobami i śmiertelnością ludności, wynika ze zestawień Rady sanitarnej, które stwierdzają, że w dzielnicy pierwszej, gdzie tylko 2 prc. pomieszkań jest przepełnionych, śmiertelność wynosi 1·14 procent; w dzielnicy dziesiątej, gdzie pomieszkań takich jest 28·3 prc. (!), śmiertelność najwyższa jest w Wiedniu całym i wynosi 3 i pół procent. W żadnej stolicy europejskiej — o ile materyał statystyczny w tym kierunku zebrano! — stosunki nie są tak smutne.

Cóż robić? Przedewszystkiem chodzi o obostrzenie przepisów policyjnych o budowie domów. Wysokość ich ma być ograniczoną stosownie do szerokości ulic, aby każdy pokój miał dość światła i powietrza, pokoje wychodzące na korytarze odpowiednio być mają ograniczone. Nadzór też ściślejszy ma być roztoczonym nad wynajmywaniem pokojów u rodzin i ma być stworzony cały kataster pomieszkań przepełnionych. W końcu na nowo popiera się myśl budowania domów z taniemi pomieszkaniami dla robotników. W tym kierunku porobiono już przygotowania.

Fundusz rozszerzenia miasta, spełniając życzenia Cesarza, przeznaczył na ten cel złr. 250.000. Taką samą sumę ofiarowała pierwsza kasa oszczędności, a niższo-austryacka izba handlowa i przemysłowa też przyczynić się chce do tych reform swoimi środkami.

Jak wiadomo, stanąć tu ma na placu dzisiejszego ogrodu miejskiego nad Wiedenką amfiteatralna budowa na umieszczenie różnych towarzystw: łyżwiarskiego, śpiewackiego i t. d. Przedsiębiorstwo to (Olympion), które urządzać będzie gry, koncerty ludowe, przedstawienia atletów, akrobatów, śpiewaków niższego rzędu, cały swój dochód roczny również poświęca na budowę pomieszkań dla robotników.

Asanizacya Wiednia, której pierwszym tak potężnym środkiem były wodociągi, postępować więc będzie raźniej może, niż się tego spodziewają, a już z tego choćby powodu, że fundacyę na domy dla robotników powołać tu chcą do życia w roku jubileuszu 50-letnich rządów Cesarza.

Trudniej trochę będzie z wykorzenieniem niezdrowej spekulacyi w Wiedniu. To już jest choroba wielkomiejska, na którą żadna rada sanitarna środków nie ma. Jej objawy dziksze i łagodniejsze występują w odstępach niemal regularnych i czasem jedyną na nie odpowiedzią — sąd karny.

Ostatnim jaskrawym przykładem tej spekulacyi jest wypadek aferzysty Wilhelma Libkowitza. Libkowitz, biedny — a przynajmniej bardzo skromnemi rozporządzający środkami — handlarz mebli, poznał był w Zagrzebiu w roku 1891 zbogaconego spadkiem kelnera Blumendorfa. Naprzód skłonił go do wstąpienia w interes zagrzebski z wkładką 20.000 zł. Po kilku tygodniach Blumendorf straciwszy na interesie 7.500 zł. wycofał się z tej spółki! Nie pouczony tem doświadczeniem, uległ namowom Libkowitza, (który wsiadł z nim był do jednego wagonu i podróż odbył z nim razem do Wiednia) i pożyczył mu 90.000 zł. po 6 i pół proc. na 15 lat. Libkowitz otrzymawszy ten tak znaczny kapitał zaczął w Wiedniu handlować bicyklami. Wypłacał dość regularnie Blumendorfowi 500 złr. miesięcznie tytułem procentów, aż jednego dnia przyzwał go do siebie i powiedział mu, że stracił wszystko, że ogłosić musi upadłość, że jednak gotów mu zwrócić 20.000 złr. w ratach, jeśli Blumendorf, jak to już część pozyskanych wierzycieli się zobowiązała — przyrzecze bronić go w obec innych hardziejszych wierzycieli i głosem swoim zmusić ich do ugody.

Adwokat dr. Kranz zwrócił jego uwagę na niebezpieczeństwo podobnych manipulacyi, mogących mu konflikt zgotować z ustawą karną i doniósł o wszystkiem prokuratoryi.

Pokazało się — po natychmiastowem uwięzieniu Libkowitza — że starał się on jak największe uzyskać w ostatnich jeszcze dniach kredyty, aby zbankrutować z możliwością większego — zysku. Sklepową pannę Katarzynę Sporer chciał skłonić, aby zgłosiła się z pretensyą zmyśloną 15.000 złr. Dziś podaje swój majątek na 50.000 złr., a swoje długi na 150.000 złr. Podczas gdy żona biedziła się z interesem w Zagrzebiu, Libkowitz był pilnym gościem różnych cafés chantants a i u Ronachera utrzymywał stosunki z najlekkomyślniejszemi śpiewaczkami i szansonistkami. Część pieniędzy jego (pożyczonych!) pochłonęła — jak zwykle w takich razach — także spekulacya giełdowa.

Śledztwo wykaże dopiero dokładnie, jakim sposobem człowiek bez środków i lekkomyślny nad wyraz, mógł — pominąwszy kredyt u Blumendorfa zaciągnięty! — zapożyczyć się na 60 tysięcy złr. Ale tak bywa. Kupiec uczciwy w tej konkurencyi różnych indywiduów o egzystencyi katylinarskiej ledwie utrzymać się może. Kandydaci na gości stałych więzienia bawią się, hulają i przytłumiają równocześnie zdrowy rozwój handlu opartego na pracy i sumienności.

Przechrzczenie Borysa na prawosławie.

Z Wiednia piszą:

Wizyta ks. Ferdynanda w Watykanie jest wypadkiem nader ciekawym. Od kilku miesięcy książę bułgarski dręczy Stolicę Apostolską prośbami o „pozwolenie“ na apostazyę Borysa. W tym celu udał się do Rzymu najzdolniejszy „dyplomata“ bułgarski, minister Nacewicz (niegdyś handlarz bułgarski w Wiedniu). Ale widocznie ani nawet Talleyrand bułgarski nie zdołał przekonać Stolicy Apostolskiej. Teraz ks. Ferdynand osobiście stawał w tej sprawie przed Ojcem św., aby wyżebrać pozwolenie, chociaż jako katolik powinien był doskonale wiedzieć, że Ojciec św. pozwolić na to nie może.

Tymczasem zastanawia sposób dziwnie uprzejmy, w jaki prasa wiedeńska traktuje tę sprawę, oznaczającą *au fond* stanowcze przechylenie się Bułgaryi na stronę Rosyi. Tradycye zdrowej zagranicznej polityki Andrassego, który rozumiał doskonale, że Rosya jest najniebezpieczniejszym nieprzyjacielem i że nie wolno jej przyznać żadnego wpływu na półwyspie bałkańskim, coraz więcej się zacierają, a natomiast jakaś dziwaczna pobłażliwość i uprzejmość względem pretensyi rosyjskich zaznacza się — na szczęście tylko w dziennikach, które w tej mierze nie wyobrażają bynajmniej wiernie przekonań stronnictw.

Tak n. p. *Extrablatt*, widocznie pozyskany przez agentów koburgskich, w onegdajszym artykule wstępnym wyrażał nadzieję, że Ojciec św. przystanie na życzenie ks. Ferdynanda, i dodawał: „kto wie, czy na Ojca św. nie wpłyną ważne względy kościelno-polityczne, czy się nie spodziewa, i to słusznie, że taki bezprzykładny akt tolerancyi (!) naczelnika Kościoła katolickiego wobec prawosławnego skłoniłby może naczelnika tegoż, cara, do równie uprzejmego zachowania się względem katolików Polski.“ Niedorzeczne elukubracye! Jeżeli ks. Ferdynand, który tron bułgarski zawdzięcza jedynie zdrowemu zmysłowi Stambułowa, który w Rosyi widział najniebezpieczniejszego wroga Bułgaryi, teraz koniecznie pragnie zjednać sobie łaskę cara, to Polacy nie zdołają go od tego powstrzymać, ale niech przynajmniej swojej głupiej polityki nie uzasadnia względami na korzyści, któreby nibyto nam przypaść mogły w udziale. Wiemy doskonale, że po każdym sukcesie, a takim będzie przejście Borysa na prawosławie, Rosya stanie się tylko tem dumniejszą i tem mniej skłonną do uszanowania naszych praw narodowych.

Zwrot ks. Ferdynanda ku Rosyi jest zarówno szkodliwy Bułgarom, Kościołowi, jak Austro-Węgrom, a niezawodnie silnie ożywi owe prądy panslawistyczne, które najbardziej zagrażają naszym narodowym i historycznym interesom jako samodzielnej indywidualności.

SEJM.

W dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi nad polepszeniem bytu nauczycieli ludowych przemawiali pp. Wachnianin i Okuniewski i obaj popierali wnioski komisyi, p. **Bojko** zaś odpowiedział p. Abrahamowiczowi, że nikt nie inspiruje posłów włościańskich, a że oni dziś inaczej przemawiają to dla tego, że nie ma już dawnych włościan, których ideałem były „lisy i pasowyska“. Dzisiejszy włościanin pragnie przedewszystkiem oświaty. Mówca oświadcza, że cieszy go to bardzo, iż poseł włościański p. Kramarczyk doczekał się takiego uznania ze strony p. Abrahamowicza, musi jednak przypomnieć p. Kramarczykowi, że debata nad ustawą łowiecką wykazała najlepiej jak to respektują w tej Izbie postulaty włościaństwa. Mówca oświadcza, że widzi tę „czarną rękę“, która stara się rozdzielić szczupłą garstkę posłów włościańskich.

P. **Bobrzyński** oświadczył, że pragnął gorąco, aby dyskusya dzisiejsza nie była zamącona błędnemi tendencyjnemi twierdzeniami. Stało się jednak z pewnej strony inaczej. Powiedziano, że dzisiejsza szkoła jest gorsza od dawniejszej, że źródłem tego jest postępowanie inspektorów, skierowane tylko na potępienie nauczycieli, dalej przenoszenia nauczycieli ze względów służbowych, marnowanie funduszów na stypendya przeznaczonych. Mówca pyta, w czyim interesie leży ta krytyka? W interesie ludności wiejskiej trudno ją sobie wytłómaczyć. Na oświatę ludu kraj wydaje dziś trzy i pół miliona, zaś w r. 1872 przed wydaniem ustaw szkolnych wydawał zaledwie 400.000 zł. Cyfry te są najlepszą miarą tego, co kraj i Sejm robi dziś dla oświaty i czem jest szkoła dzisiaj w porównaniu z dawniejszą. Co do przeniesień nauczycieli, podnosi mówca, że nauczyciel chętnie podsuwa takim zarządzeniom jakiś motyw polityczny lub narodowy, aby lepiej wyglądać. Nad każdą sprawą przeniesienia obraduje jednak władza szkolna krajowa gruntownie a postępuje z wielką rozwagą. Zniesienie paragrafu ustawy, który dopuszcza przenoszenie nauczycieli ze względów służbowych nie leżałoby z pewnością w interesie ludności, mianowicie wiejskiej, bo najczęściej przyczyną przeniesienia jest fakt, że nauczyciel brakiem taktu lub wmięszaniem się w spory lokalne stał się ludności niemiłym i zadanie jego nauczycielskie stało się niemożliwem. W tych zaś razach przeniesienie go za zwrotem kosztów na inną posadę leży nie tylko w jego lecz głównie w interesie ludności.

Powiedziano, że fundusze na stypendya udzielane się marnują, — mówca oświadcza na to, że przedewszystkiem najwięcej korzysta dziś z tych stypendyów młodzież włościańska, która bez nich nie mogłaby utrzymać się w seminaryach i kształcić się na nauczycieli. Inspektor szkolny okręgowy nie jest samowładnym panem lecz przestaje być inspektorem, skoro władza traci do niego zaufanie. Nauczyciele nie mają też gorliwszych orędowników, jak inspektorowie. Trzeba zobaczyć te setki podań i instancyi, jakie w różnych wypadkach wnoszą inspektorowie w poparciu potrzeb nauczycielstwa.

Skargi na inspektorów dobrze znam, pochodzą też ze strony tych nauczycieli, przeciw którym inspektorowie muszą występować Rada szkolna kraj. uważa jednak za obowiązek występować przeciw złemu nauczycielowi, który przynosi szkodę szkole, dzieciom i ludności wiejskiej (Brawa).

Kilku posłów poruszyło myśl, aby wychowanie nauczycieli skierować na te tory, aby nauczyciel na wsi był więcej zadowolnionym. Mowa tu głównie o zaprowadzeniu i rozszerzeniu internatów przy seminaryach, nad czem Sejm polecił już w zeszłym roku zastanowić się. Mówca oświadcza, iż delegat Rady szkolnej kraj. bawi za granicą, gdzie takie internaty istnieją — i skoro tylko zebrane zostaną materyały, nie omieszka Rada szkolna kraj. przedstawić Wydziałowi kraj. stosownych wniosków.

Mówca podnosi następnie, że obecny projekt ustawy jest znacznym krokiem naprzód w kierunku polepszenia bytu nauczycieli, zwłaszcza, że poprawa następuje w tych punktach, które poprawy jak najwięcej i nagląco potrzebowały. Mówca nie spodziewa się, aby po uchwaleniu tej ustawy, znalazła się odrazu dostateczna liczba potrzebnych nauczycieli, ale liczba ta powoli róść powinna, wskutek lepszych płac, znakomitego awansu i stypendyów. Co do rezolucyi komisyi, w sprawie przeprowadzenia badań o drugi morg, mówca nie może się sprzeciwiać, żeby Radę szkolną kraj. wezwać do zarządzenia badań, lecz nie spodziewa się ztąd wielkich rezultatów, gdyż już dziś w wielu gminach trudno uzyskać jeden obowiązkowy morg gruntu.

P. **Czartoryski** popiera wnioski komisyi, a następnie odpowiada posłowi Bojce, że posła Abrahamowicza i w ogóle wszystkich raziło w przemówieniu posła Bojki to, że nieraz mieliśmy sposobność przekonania się w jaki sposób i w jakiej formie wyrażają włościanie swe życzenia, a forma, w jakiej pp. Bojko i Wójcik wyrażali swe życzenia, odbijała zbyt jaskrawo od sposobu, w jakim gospodarz wiejski jasno i otwarcie by je wypowiedział. Dowodem tego było drugie przemówienie p. Bojki, które wypowiedziane zostało bez przygotowania i to się mówcy więcej podobało, tylko nie co do treści. (Brawa). Dlatego należy się wdzięczność p. Abrahamowiczowi za to, iż wytknął tę niewłaściwość. Mówca zwraca się do drugiego przemówienia p. Bojki, w którem uczynił zarzut większości, iż wczoraj głosowała przeciw poprawkom stawianym przez posłów włościańskich. Mówca radzi p. Bojce przyjąć radę od starszego kolegi, że każdy, kto czy to za jakimś wnioskiem głosuje, lub przeciw niemu się oświadcza, zawsze wyraża zdanie na podstawie własnego przekonania. Nie jest to zatem jakąś tendencyą i zarzutu z tego nikomu czynić nie można. (Brawa). P. Bojko powinien nauczyć się tego, że czasem musi zostać w mniejszości, — a mówca sam nauczył się tego. (Wesołość). W końcu popiera mówca wnioski komisyi.

P. **Bojko** oświadcza, że zwrócono jego uwagę, iż mogłoby się wydawać, jakoby jego powiedzenie o czarnej ręce odnosiło się do księcia biskupa. Mówca oświadcza, że tego nie miał na myśli.

Marszałek oznajmia, iż również tego w ten sposób nie tłómaczył, gdyż inaczej byłby skorzystał z przysługującego mu prawa regulaminowego.

W rozprawie szczegółowej wnosił poseł **Jahl**, aby miasta Stryj i Złoczów przeniesiono do II klasy płac nauczycielskich. Wniosek ten upadł.

P. **Niebyłowicz** wniósł rezolucyę do Rady szkolnej kraj., aby zbadała sprawę wcielenia wsi liczących ponad 4000 ludności do IV klasy płac nauczycielskich. Rezolucyę tę Izba odrzuciła.

Następnie uchwalono cały projekt ustawy oraz rezolucyę zaproponowaną przez komisyę, z wyjątkiem ustępu dotyczącego dwóch morgów gruntów, który to ustęp na wniosek p. Kramarczyka odrzucono.

Z kolei przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi sanitarnej o czynności dep. Vgo Wydziału kraj.

Sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów samoistnych (niedotowanych), budżetem nieobjętych za lata 1893 i 1894 przyjęto do wiadomości.

Na wniosek komisyi prawniczej odmówiono żądaniu c. k. sądu powiatowego w Myślenicach o zezwolenie na karno-sądowe ściganie posła Andrzeja Średniawskiego.

Wniosek posła d'Abancourta w przedmiocie zniesienia opłat za doręczanie pism sądowych, załatwiono przez uchwalenie rezolucyi wzywającej rząd, aby:

1. W czasie jak najbliższym wniósł w Radzie państwa ustawę, zmieniającą postanowienia §-fu 21 rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu z dnia

3 lipca 1854 r, Nr. 169 Dz. p. p. i § 2 rozporządzenia tych ministerstw z dnia 28 września 1858 Nr. 166 Dz. p. p. w ten sposób, iż znosi się opłatę za doręczenie pism sądowych w kwocie 17 i pół ct. dotychczas popierane i że doręczenia te w sprawach cywilnych uskuteczniane być mają bezpłatnie;

2. Aby w przyszłej ustawie karnej odnośnie do przekroczeń o obrazę czci, poczynił takie postanowienia, któreby hamowały nadmierne, nieuzasadnione, a częstokroć własnowolne wnoszenie skarg tego rodzaju.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o kraj. szkole średniej gospodarstwa lasowego we Lwowie, przyjęto do wiadomości.

Przedłożenie Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany §-fu 26 ustawy o Reprezentacyi powiatowej, załatwiono przez powzięcie następującej uchwały:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by wypracował wzorowy statut emerytalny dla urzędników Rad powiatowych, któryby Radom pow. do przyjęcia mógł być zalecony.

P. Rey podniósł potrzebę, aby Wydziały powiatowe czuwały nad gminami, a Wydział krajowy nad Wydziałami powiatowymi, a wówczas i reforma okaże się zbyteczną. Mówca czerpie otuchę ze słów marszałka przy otwarciu Sejmu wypowiedzianych, iż zamierza przez osobiste zetknięcie się nawiązać stosunki z powiatami. Będzie to najlepszym sposobem pobudzenia powiatów do większej energii. Lustracya dokonywana przez p. marszałka przynieść może więcej korzyści, aniżeli wiele ustaw.

O godzinie trzeciej popołudniu przerwano posiedzenie.

* * *

Dalszy ciąg odroczonego posiedzenia rozpoczął się o 8¼.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego sprawozdanie komisyi drogowej o wniosku posła Żardeckiego i towarzyszy względem zmiany ustawy drogowej.

We wniosku swym domagał się p Żardecki zmiany ustawy drogowej w tym kierunku, iżby zniesiono prestacye w naturze i aby rozkład ciężarów drogowych odbywał się tylko na podstawie dodatków do podatków bezpośrednich.

Komisya drogowa nie zgadza się jednak na tę propozycyę i sądzi, że podatków nie można brać wyłącznie za podstawę wymiaru ciężarów drogowych, gdyż podatki nie są miarą używania dróg i korzystania z nich. Ktoś kto żadnych podatków nie płaci, albo tylko bardzo małe, jak furman przewożący towary potrzebuje do swego zarobku i zużywa o wiele więcej dróg, jak niejeden obywatel płacący wysokie podatki. Do utrzymania dróg publicznych powinien przyczyniać się każdy, kto z tych urządzeń korzysta, a zatem każdy, kto używa drogi winien przynajmniej w pewnej mierze ponosić jej koszta. Prestacye osobiste są właśnie wyrazem tego, że każdy mieszkaniec kraju odnosi z dróg pewne pierwotne korzyści, które są dla wszystkich równe. Komisya stawia tedy wniosek, aby polecić Wydziałowi krajowemu, by korzystając z pozytywnych doświadczeń i zebranych dat przedłożył na najbliższej sesyi Sejmu wnioski do poprawy i uzupełnienia obowiązującej ustawy drogowej, lecz bez zmiany podstaw rozkładu ciężarów drogowych.

Nad sprawą tą wywiązała się nader ożywiona dyskusya ogólna.

P. Szczepanowski przyjmuje wniosek komisyi w głównej treści, sprzeciwia się jednak dodatkowi „bez zmiany podstaw rozkładu ciężarów drogowych", proponuje wstawić na to miejsce słowa: „na zasadzie równomiernego rozkładu ciężarów drogowych" i dodaje, że tu chodzi o rozdział ciężarów drogowych pomiędzy obszary dworskie a gminy. Jestto bardzo dodatnim symptomatem, że sejm taką ogromną wagę przywiązuje do dwóch najważniejszych spraw: oświaty i komunikacyi. Pożądaną jest w sprawie tej dyskusya szeroka, która się zwróci z lichwiarskim procentem, bo taka dyskusya budzi samorodne siły społeczeństwa do życia. Oto z rad powiatowych, które Wydział krajowy zawezwał do wydawania swej opinii, napływają obszerne memoryały w tej kwestyi, dowodzące, jakie jest zainteresowanie władz krajowych tym przedmiotem. Ale oto zaraz tu natrafiamy na główny szkopuł: zapatrywania tych rad powiatowych są różnorodne i dają inne wskazówki. Okazuje się z tego, że przedmiot jest nader trudny a wpływ stosunków lokalnych na ten ciężar jest ogromny, a to samo widzimy także po przejrzeniu sprawozdania komisyi, które mimo swej troskliwości nie wyczerpuje przedmiotu. Naprzykład cały szereg argumentów sprawozdania tyczy się utrzymania drogi, ale z tego nie wynika, żeby ten co się przyczyni do utrzymania drogi, miał się także przyczynić do kapitału zakładowego tej drogi.

Przedewszystkiem podnosi jednak mówca trudność zrównywania ciężarów, bo i korzyści u rozmaitych warstw społeczeństwa nie mogą być tego samego rodzaju. Tak n. p. właściciel lasów, dostawiający drzewo, spożytkowuje zapomocą drogi swą własność, zaś furman, który to drzewo przewozi, ma tylko zarobek. Porównania te możnaby przeprowadzić na wielką skalę. Z ciekawości, jako ekonomista, badał mówca tę sprawę i chciał dójść do jakiegoś klucza.

Mówca przytacza jedno ze swoich obliczeń. Większa własność wywozi drzewo, zboże i bydło, a są to płody zajmujące wielką przestrzeń, wymagające ogromnego ruchu drogowego i kolejowego, zdawałoby się tedy, że ta większa własność większy też z drogi robi użytek. Tymczasem dziwna rzecz, w jaki sposób lud wiejski potrafił nadać swojemu eksportowi (np. jaj, nierogacizny) postać najbardziej skomplikowaną, starając się wywozić małą objętość o wielkiej wartości.

W końcu przemówienia wraca mówca do zestawienia oświaty z komunikacyą. Nie powinno być w obu obliczenia na grajcar, bo korzyść z dróg i szkół spływa pośrednio lub bezpośrednio na wszystkie warstwy społeczeństwa. Przed 2 laty uchwalono rozłożyć równomiernie ciężar szkolny, wskutek czego pod tym względem stoimy wyżej od innych ludów. Tak samo potrzebaby, teraz postąpić z ciężarem drogowym. (Brawa)

P. Krzysztofowicz oświadcza się przeciw oparciu ciężaru drogowego wyłącznie na podstawie podatków, natomiast jest za prestacyami. Mówca poddaje krytyce poszczególne paragrafy ustawy drogowej i proponuje rozmaite poprawki.

P. Średniawski zarzuca komisyi, że się oparła na niesprawiedliwej podstawie. Opłacanie podatków nie może być miarą korzystania z drogi. Zdaniem mówcy jest to rzeczą jasną, że bogatszy, t. j. dziedzic, fabrykant, kupiec więcej korzysta z drogi od wieśniaka, bo ma więcej potrzeb.

Mówca apeluje do większości sejmowej, by była sprawiedliwą, bo „chociaż nas tu na razie mało, ale za nami stoi olbrzym, który się ludem nazywa". Wreszcie stawia poseł wniosek przejścia do porządku dziennego nad sprawozdaniem komisyi i polecenia Wydziałowi krajowemu, aby na przyszłą sesyę przygotował nowy projekt rozkładu ciężarów drogowych.

P. Edw. Jędrzejowicz zauważa, iż na razie dalsza dyskusya i roznamiętnianie się są zbyteczne, skoro wszystkie wnioski zmierzają do odesłania całej sprawy napowrót do Wydziału krajowego. Z dotychczasowego jednak przebiegu tej dyskusyi pokazuje się, że istnieją pewne zasady, których Wydział krajowy trzymać się będzie musiał. Pierwszą zasadą byłoby, że nie można administracyi drogowej oprzeć wyłącznie na gospodarce pieniężnej, lecz trzeba korzystać z prestacyi, chociaż nie zanadto, bo wywołują one trudności w rachunkach. Drugą zasadą byłoby, że nie można rozkładu ciężaru drogowego oprzeć wyłącznie na dodatkach do podatków; trzecią, że zresztą miarą przyczyniania się do utrzymania drogi powinna być rzeczywista korzyść z używania tej drogi pochodząca. Mówca oświadcza się wreszcie za wnioskiem komisyi z opuszczeniem jednak drugiego ustępu.

P. Bojko oświadcza się za wnioskiem p. Szczepanowskiego.

P. Wodzicki sądzi, że wniosek p. Szczepanowskiego jest dziś jeszcze przedwczesny. Dla tego też popiera mówca wnioski komisyi, a specyalnie pragnąłby jaśniejszej stylizacyi § 12 dzisiejszej ustawy.

P. Abrahamowicz postawił wniosek, aby wezwać Wydział krajowy do przedłożenia uzupełnionej ustawy drogowej z uwzględnieniem zmienionych potrzeb komunikacyjnych, a z zachowaniem prestacyi w naturze.

P. Andrzej Potocki nawiązując do słów p. Średniawskiego, że za posłami ludowymi stoi cały lud olbrzym, rzekł, że p. Średniawski nie ma prawa przemawiać w imieniu całego stanu włościańskiego, gdyż i mówca i wielu innych kolegów reprezentuje także ten stan. Co najwyżej może p. Średniawski przemawiać w imieniu swego powiatu. Mówca dumny jest z tego, że będąc posiadaczem większej własności reprezentuje tutaj włościan, a nikt nie może mu zrobić zarzutu, aby powierzone sobie sprawy traktował z osobistego punktu widzenia bez należytego zrozumienia Może zatem p. Średniawski mówić: „My demokratyczny klub ludowy, a wy panowie konserwatyści i t. p." — nie może jednak odgrywać roli wyłącznego reprezentanta włościaństwa. W dalszym toku popierał mówca wnioski komisyi.

P. Męciński zaznaczył, że komisya drogowa dla tego tylko postawiła wniosek tak ogólnikowy, aby nie krępować w niczem Wydziału krajowego, lecz dać mu jak największą swobodę działania.

Co do meritum sprawy, to oprócz malutkiej prowincyi, jaką jest Szląsk, zresztą nie zna mówca kraju, w którymby podatki były wyłączną podstawą rozkładu ciężarów drogowych. We Francyi, pomimo że jest tak bogatą, istnieją bardzo uciążliwe prestacye, bo trwające od 18 do 60 roku życia. Gdyby tylko pod tki przyjąć, to kto właściwie będzie administrował drogami? Nawet człowiek najidealniej patrzący na nasze zarządy gminne, przyzna, że gdyby im oddano w zupełności administracyę dróg, to i opodatkowani i dróżnicy źleby na tem wyszli.

Co się tyczy poruszonej przez p. Szczepanowskiego równomierności rozkładu ciężarów drogowych, to nikt tak gorąco nie pragnie tej równomierności jak mówca i jego stronnictwo. Na podniesiony przez p. Średniawskiego zarzut, że właściciel pałacu leżącego na tysiącu morgów ponosić będzie takie same ciężary, jak biedny chałupnik, odpowiada mówca, że widocznie p Średniawskiego źle poinformowano. Tam gdzie jest pałac, jest z 10 budynków gospodarskich, a zatem nie 4 dni pieszych ma właściciel pałacu odrobić, ale 40, które Wydział powiatowy może przemienić w dni ciągłe i na zapłatę w gotówce. Obliczając wszystko, właściciel majątku tysiąc morgowego zapłaciłby do funduszu drogowego 112 zł 80 ct., a chałupnik 1 zł. 24 ct. A zatem nie jest to równa prestacya.

W dodatkach do podatków nie można szukać jedynych podstaw.

Powiedziano tutaj, że usunięcie dzisiejszej ustawy drogowej przyczyni się do zmniejszenia agitacyi. Mówca jednak sądzi, że jak nie będzie dróg, to będą szpitale lub coś podobnego; bo kto chce znaleść dziurę na całem, ten ją też znajdzie.

Bądź co bądź dzisiejsza ustawa drogowa przyczyniła się ogromnie do podniesienia stosunków ekonomicznych kraju, i daj Boże, aby nowa ustawa tak samo je podniosła i powstrzymała agitacyę (Oklaski).

Sprawozdawca p. Romer bronił wniosków komisyi, poczem przystąpiono do głosowania.

Wniosek p. Średniawskiego o przejście do porządku dziennego nad ropozycyą komisyi odrzucono, a przyjęto wniosek komisyi.

Załatwiono jeszcze dwadzieścia kilka spraw drobniejszych, poczem o g. 11 w nocy zamknął marszałek posiedzenie.

* * *

1go lutego.

20 posiedzenie rozpoczęło się o godz 10ej min. 30. Sekretarz odczytał szereg petycyj. P. Witołd Niezabitowski poparł petycyę gminy Wysiatycze o zapomogę z powodu klęski gradowej.

P. Michalski i towarzysze postawili następujący wniosek: 1) należy wezwać rząd, aby czuwał nad przestrzeganiem rozporządzenia ministerstwa wojny z r. 1895, którem wzbroniono rzemieślnikom wojskowym w czynnej służbie zostającym, wykonywać roboty osobom prywatnym. Rozporządzenie to przekraczają bowiem szczególnie kowale i weterynarze wojskowi i tym sposobem odbierają zarobek rzemieślnikom cywilnym; 2) należy wezwać rząd, aby przy wojskowej szkole weterynarskiej profesora, władającego tylko językiem niemieckim, zastąpił weterynarzem profesorem, któryby władał językiem krajowym.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany postanowień uchwały sejmowej z 28 lutego 1895, tyczącej się zapewnienia projektowanej budowy drogi lokalnej Delatyn-Kołomyja-Horodenka-Stefanówka, odesłano do komisyi kolejowej.

Nastąpiła dalsza rozprawa szczegółowa nad tymi paragrafami ustawy łowieckiej, które odesłano napowrót do komisyi administracyjnej. Zmieniono §§ 46, 47, 50, 51, 59, 64, 65, 78, zaś §§ 56 i 63 opuszczono, po największej części stosując się do postulatów p. Kramarczyka. W ten sposób życzeniom włościan stało się zadość

Dalej przeznaczono na restauracyę katedry na Wawelu subwencyę z funduszu krajowego w sumie 100.000 złr., płatną najdłużej w ciągu 10 lat, począwszy od r. 1896. Na rok 1896 przeznaczono z tej subwencyi jako pierwszą ratę 10.000 złr.

Z kolei przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego co do uchwał sejmowych, dotyczących ustawodawstwa podatkowego i o należytościach prawnych, o wniosku p. Pinińskiego w sprawie reformy postępowania spadkowego i notaryatu, oraz rozszerzenia i zaostrzenia przepisów karnych przeciw lichwie, i o wniosku p. Kramarczyka w sprawie powierzenia agend notaryuszów urzędnikom sądowym.

Co do wniosku p. Kramarczyka wyraża komisya opinię, że rząd zastanawiając się nad przyszłą reformą notaryatu, weźmie zapewne pod rozwagę także kwestyę t. zw. „upaństwowienia" notaryatu, wszelako rzecz ta wymaga dokładnych studyów i dziś jeszcze nie jest dojrzałą. Wątpliwem jest bądź co bądź, czy możnaby bez obaw obowiązek sporządzania aktów prawno-prywatnych powierzyć stale płatnym urzędnikom, którzyby działali bez wszelkiego bodźca interesu osobistego. Nie chcąc tedy przesądzać wyniku bliższych badań co do szczegółów przyszłej reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych, przedewszystkiem zaś postępowania spadkowego, podnosi tylko komisya niezbędną potrzebę tej reformy i niezbędny wzgląd na interesa mniejszej posiadłości w całej tej doniosłej sprawie.

Inne zaś wnioski proponuje komisya załatwić przez uchwalenie następującej rezolucyi:

Wzywa się rząd:

I. Ażeby w jak najkrótszym czasie przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy o należytościach prawnych, jednolity, jasny, zrozumiały, systematycznie opracowany, uchylający wszystkie obowiązujące obecnie ustawy i rozporządzenia o stemplach i należytościach prawnych, uwzględniający przytem potrzebę ulżenia ludności;

by przy ułożeniu nowej ustawy w powyższym przedmiocie uwzględnił także zasadę, że spadki po ascendentach i descedentach na podstawie prawnego dziedziczenia lub ostatniej woli rozporządzenia odziedziczone, których czysta wartość 500 zł. nie przenosi, mają być wolne w zupełności od opłaty skarbowej;

wreszcie, gdyby projekt obejmujący całość nowej ustawy, o należytościach prawnych, nie mógł być w najkrótszym czasie przedłożonym, ażeby przedłożył co rychlej do konstytucyjnego traktowania, nowelę zmieniającą ustawę z 31go marca 1890 Dz. u. p. Nr. 53 w kierunku niżej pod II wskazanym.

II. aby, bądź w projekcie ogólnej ustawy o należytościach prawnych, bądź też, w razie, gdyby reforma ogólna w najbliższym czasie nie mogła przyjść do skutku, w osobnej noweli rozszerzającej postanowienia ustawy z 31 marca 1890 r. dz. u. p. l. 53, przyznał dalsze ulgi w należytościach od przeniesienia własności realności włościańskich i małomiejskich i to nietylko w wypadkach nabycia na wypadek śmierci, lecz także i przy czynnościach prawnych między żyjącymi, o ile pozbywający i nabywca podpadają pod pojęcie określone w § 1 przytoczonej noweli;

III. aby zastanowił się bliżej nad reformą postępowania sądowego w sprawach niespornych, mianowicie zaś postępowania spadkowego, a w związku z tem nad reformą notaryatu i wniósł projekta ustaw, mające na oku zmniejszenie ciężarów, połączonych z postępowaniem spadkowem szczególnie na korzyść właścicieli mniejszych posiadłości;

IV. aby wniósł w najbliższym czasie w Radzie państwa nowelę do ustawy karnej, bądź dla całej monarchii, bądź dla Królestwa Galicyi, zaostrzającą i rozszerzającą przepisy przeciw lichwie z uwzględnieniem następujących zasad:

a) by zniesiono dotychczasowy przepis, iż lichwa karygodna zachodzi tylko wtedy, gdy stwierdzonem jest sprowadzenie lub przyspieszenie ruiny majątkowej biorącego kredyt;

b) by rozszerzono pojęcie lichwy także do lichwiarskiego wyzyskiwania w handlu (przy czynnościach kupna i sprzedaży) o ile jest praktykowane zawodowo;

c) by podciągnięto pod przepisy o lichwie wyzyskiwanie lichwiarskie przy wykupywaniu gruntów włościańskich.

P. Karatnicki przemawiał za wnioskami komisyi, omawiając obszernie kwestyę ulg należytościowych przy przeniesieniach majątkowych. Przeniesienia takie odbywają się zazwyczaj w najsmutniejszych dla włościan chwilach, jak przy śmierci, przy przymusowej sprzedaży i t. p, a narażają ich na wielkie straty. Należytości prawne bowiem, według szczegółowych obliczeń mówcy, wynoszą zazwyczaj 10 prc. całego majątku. Byłoby pożądanem, aby transakcyami spadkowemi małych majątków zajmowały się urzędy gminne.

Mówca omawia również sprawę notaryatu i przepisów karnych przeciw lichwie.

Wnioski komisyi przyjęto.

W załatwieniu wniosku p. Styły uchwalono wezwać rząd, by wszelkich dołożył starań celem zniesienia loteryi liczbowej.

Z kolei przyszło pod obrady sprawozdanie o zamknięciu rachunku funduszu propinacyjnego za rok 1894 i o preliminarzu tego funduszu na rok 1896.

Zamknięcie rachunków za r. 1894 przyjęto do wiadomości i uchwalono budżet na rok 1896 wykazujący w dochodach 4,893 530 zł. a w wydatkach 4,429 909 zł. (nadwyżka dochodów 463.621 zł.). Dochody funduszu zasobowego przyjęto w sumie 51.542 zł., zaś budżet funduszu rezerwowego przyjęto w dochodach 244.741 zł. a w wydatkach 99.192 zł., (nadwyżka dochodów 145.549 zł.).

P. Merunowicz stawia następujący wniosek: poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Dyrekcyą galicyjskiego funduszu propinacyjnego wziął pod uwagę ustanowienie norm stałych, według których z zapasów rezerwowych tego funduszu mogłyby być udzielane pożyczki krajom, powiatom i gminom na cele mające cechę publicznej użyteczności przy należytem zapewnieniu bezpieczeństwa dla tych pożyczek i odpowiedniego ich oprocentowania. Konkretne propozycye w tym przedmiocie przedłożyć ma Wydział krajowy na następnej sesyi.

P. Wereszczyński sprzeciwił się temu wnioskowi, poczem Izba odrzuciła go.

W sprawie odnowienia przywileju Banku austro-węgierskiego powzięto następujące rezolucye:

Wzywa się c. k. rząd, aby przy sposobności przedłużenia przywileju Banku austro-węgierskiego:

I. przeprowadził zmianę statutu Banku, określającą jego właściwy cel i zadanie, mianowicie: utrzymanie regularnej cyrkulacyi pieniężnej i ułatwienie stosunków kredytowych;

II zabezpieczył naszemu krajowi zastępstwo jego interesów i potrzeb kredytowych w Radzie gener. Banku, względnie w tej władzy, która według zmienionego statutu obejmie główne kierownictwo i kontrolę;

III. zapewnił sobie stanowczy wpływ na tok interesów bankowych, tudzież ingerencyę w zarządzie centralnym (Geschäftsleitung) zorganizowanym na zasadach władzy kolegialnej i odpowiedzialności zbiorowej;

IV. zapewnił należyte uwzględnienie potrzeb kredytowych rolnictwa i przemysłu rolniczego, w dziale kredytu wekslowego, — tudzież przyznanie zawodowym reprezentacyom rolników odpowiedniego wpływu na nominacye cenzorów;

V. spowodował pomnożenie ilości filii bankowych w naszym kraju.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z petycyi galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego w przedmiocie podniesienia chowu koni.

Komisya wnosi: 1) Sejm wstawia na lat sześć począwszy od r. 1896 w budżet wydatków funduszu krajowego kwotę roczną po 5.000 złr. na subwencyonowanie ogierów prywatnych w celu podniesienia chowu koni włościańskich i roboczych do dyspozycyi c. k. Towarzystw gospodarskich w porozumieniu z komitetem doradczym dla spraw chowu koni przy c. k. Namiestnictwie; 2) poleca Wydziałowi krajowemu, by wyjednał u rządu subwencyę na cel powyższy w tejże samej wysokości; 3) Sejm wzywa rząd, aby pomnożył znacznie liczbę rządowych ogierów w kraju, dotychczas nie wystarczającą, aby powiększono liczbę stacyi ogierów i by ściśle przestrzegano wykonania ustawy o wspólnem pasaniu ogierów z klaczami na polach i pastwiskach.

P. Abrahamowicz zwraca uwagę na to, że w roku 1896 nie można będzie jeszcze tej kwoty racyonalnie użyć i stawia wniosek, aby powyższą kwotę wstawiono na rok 1897 i aby Wydział krajowy na najbliższej sesyi przedłożył projekt co do regulacyi hodowli koni, uwzględniając opinie komitetów gospodarczych Towarzystw.

P. Stadnicki radzi, aby nie przewlekać tej sprawy.

Po przemówieniu pp. St. Jędrzejowicza i Romanowicza, którzy popierali tylko pierwszą część wniosku p. Abrahamowicza, to znaczy, aby kwotę 5000 złr. wstawić dopiero do budżetu na rok 1897, cofnął poseł Abrahamowicz drugą część swego wniosku.

Przyjęto więc tylko pierwszą część wniosku p. Abrahamowicza, tudzież wnioski komisyi.

Godzina 1-sza posiedzenie trwa dalej.

Z izby sądowej.

Kraków 31 stycznia.

(Wybory w Cholerzynie).

Przesłuchani jako świadkowie żandarmi zeznają, że gdy z wachmistrzem Michowskim aresztowali podejrzanych o rozbrojenie wachmistrza włościan, inni włościanie odgrażali się przeciw żandarmom. Świadek słyszał wołania: Dalej chłopcy. Nie dajmy ich zabrać i t. p. Za aresztowanymi szedł tłum mężczyzn i kobiet, krzycząc i zawodząc; krzyk się wzmagał i słychać było okrzyki „hurra". W tłumie było 8—10 kosiarzy z podniesionemi kosami. Wachmistrz usłyszawszy okrzyk „hurra", kazał żandarmom złożyć się karabinami do tłumu, który wskutek tego rozbiegł się Wtedy żandarmi aresztowali niosących kosy. Świadek wachmistrz Michowski zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia.

Przesłuchaniem żandarmów zakończono postępowanie dowodowe, poczem zabrał głos prokurator i zaznaczył, że w danej sprawie nie chodzi o to, czy wybory odbyły się legalnie, czy nie i kto ma słuszność. Cała ta sprawa z agitacyą i z wyborami nie ma żadnego związku. Tu chodzi o stwierdzenie zbrodni gwałtu publicznego, popełnicnej na osobie żandarma, chodzi o występek zbiegowiska, o fakty stwierdzone i ponad wszelką wątpliwość przyznaniem samych oskarżonych, oraz powołanych świadków udowodnione. Nie potrzeba podnosić dowodów uzasadniających winę wszystkich poszczególnych oskarżonych. Zeznania w tym kierunku były tak jasne, że prokurator zmuszony jest zastrzedz sobie osobne postępowanie przeciw oskarżonym i świadkom o zbrodnię oszczerstwa i w tym celu prosi o odstąpienie dotyczących aktów rozprawy prokuratoryi państwa. Jedyną kwestyą jest w tej sprawie ocenienie wiarogodności zeznań świadków włościańskich i żandarmów — kwestyę tę pozostawia prokurator trybunałowi do rozstrzygnięcia, spokojny, że w tym razie powadze władzy i sprawiedliwości zadość się stanie. Jako okoliczność łagodzącą winę podnosi tylko silne rozdrażnienie, w jakiem oskarżeni czynu się dopuścili.

Obrońcy w przemowach swych kładli nacisk na nielegalne postępowanie żandarmów.

Gdy obrońcy skończyli swe przemówienia, trybunał po dwugodzinnej naradzie ogłosił wyrok skazujący Michała Piórkę i Maryannę Piórkową na karę 2 miesięcy ciężkiego więzienia, Józefa Kruka na karę 4-miesięcznego ciężkiego więzienia obostrzonego postem, Wojciecha Wróbla i Jana Grzychockiego na karę 3-miesięcznego ciężkiego więzienia, Piotra Rupikowskiego i Jędrzeja Fryca na 7 dni, a Salomeę Korzeniakową na 5 dni aresztu. Resztę oskarżonych uwolnił trybunał od zarzuconych im czynów.

Przeciw wyrokowi zgłosili obrońcy dr. Seinfeld i Szaflarski zażalenie nieważności, zaś dr. Goldhammer zastrzegł sobie imieniem obojga skazanych Piórków 3 dni do namysłu.

MAŁY FELJETON.

To i owo z krainy dźwięków.

P. Zygmunt Noskowski opowiada w jednem z pism warszawskich:

Zmiana roku przeszła w świecie muzycznym bez ważniejszego wydarzenia i niezaznaczyła się pojawieniem jednego chociażby dzieła głębszej wartości.

Jest-że ten zastój chwilowym, czy też dowodzi zaniku natchnienia?...

Zaspakającej odpowiedzi nikt na to dać nie może, nie będę się tedy silił nad rozstrzygnięciem tego ważnego pytania, a w zamian za to napiszę do niniejszej kroniczki odkrycie nowej choroby, którą muzycy niemieccy nazwali dowcipnie — *Mascagnitis.* Wybuchła ona i panuje wyłącznie w szerokich kołach przeciętnej publiczności, a to z powodu podróży koncertowej Mascagni'ego po różnych miastach niemieckich, austryackich i węgierskich, niedawno ukończonej.

Przed półwiekiem podróż podobną odbył Hektor Berlioz, ów geniusz i nowator zapoznany, a nawet nielubiany w rodzinnej swej Francyi. Był to pochód olbrzyma, wprawiającego w podziw artystyczne Niemcy, zdumiewającego wielkimi pomysłami i dziełami, olśniewającego kolorytem orkiestrowym, na jaki nikt przed nim się nie zdobył

Mascagni poszedł śladami Berlioza, ale... bez jego genjuszu, bez wielkich dzieł i pomysłów, bez olśniewającego kolorytu i bez wielu innych rzeczy, artystę i mistrza cechujących.

W miejsce tego wszystkiego Mascagni na swych koncertach przedstawiał: ładną swą twarzyczkę, ładne oczy, bujną czuprynę z lokami wijącemi się powabnie, postawę pełną szyku i... ubiór skończonego *Gigerla.*

Berlioz swą podróżą chciał przekonać rodaków, iż go potrafią ocenić obcy. To był główny i najważniejszy cel podróży. Mascagni'emu szło... o pieniądze i reklamę, co było tak widocznem, że nawet włoskie gazety nazwały tę podróż nie artystyczną lecz... kupiecką.

Istotnie bowiem na koncerty jego zbiegła się gawiedź, aby wysłuchać rzeczy starych i znanych. Intermezzo z „Cavallerii", Intermezzo z „Przyjaciela Fryca", Intermezzo z „Rantzau", kilka piosnek jak: *Pena d'amore* i *M'ama non m'ama,* oto cały arsenał koncertowy „ojca weryzmu", jak go przesadne reklamy Sonzogna nazywały.

Czyż, wobec tego ubóstwa artystycznego, można dziwić się oburzeniu pism muzycznych? Na czele ich stoi *Neue Berliner Muzikzeitung,* — która z gorżką ironią woła: Niech żyje kult dla osób i ubóstwianie cudzoziemców!...

Bezkrytyczność tłumu, cisnącego się do sali koncertowej, aby przyjrzeć się temu bawidełku świata, może w istocie doprowadzić do zwątpienia o przyszłości sztuki muzycznej. Nie dzieło, lecz pociągająca swą powierzchownością osoba, nie zasługa, lecz szczęście, nie mistrzowstwo, lecz blaga, nie droga, po której kroczą prawdziwi artyści, lecz ścieżynka wązka i kręta, wydeptana przez włóczęgów i obieżyświatów nie sława i chwała, lecz jarmarczna reklama, oto są plony końca wieku.

„Iluż to mistrzów pełnych powagi i natchnienia — woła pewien korespondent z Monachium — nadaremnie puka do wiecznie zamkniętych drzwi różnych teatrów i sal koncertowych! Czekają oni napróżno aż do chwili, gdy się staną zdobyczą najskuteczniejszej reklamy — śmierci, która zniszczywszy powłokę cielesną artysty, wzbudza dlań zwykle ogromne zajęcie świata muzycznego".

Najzabawniejszym, pośród uwielbień dla Mascagni'ego, jest zachwyt nad jego talentem dyrektorskim, tak jak gdyby ten człowiek dyrygował na swych koncertach czemś innem, oprócz swych własnych utworów.

Prowadzić orkiestrę w takich drobnostach, sztuka to nie wielka, a w obec znanych przymiotów orkiestr niemieckich, żadna. Komedyanckie ruchy, wywijanie nerwowe pałeczką, marszczenie czoła, błyskanie oczyma itd. są to wszystko sposobiki, na które wytrawny muzyk się nie złapie. Wiadomą jest rzeczą, że najpierwszy dziś może w świecie kapelmistrz, Hans Richter, stoi tak spokojnie przy pulpicie i robi poruszenia pałeczką tak nieznacznie, iż osoby jego prawie nie widać w otoczeniu orkiestry, a jednak dokazuje on cudów jako kierownik genialny i pełen zarówno werwy, jak pomysłowości.

Zresztą porównajmy tylko, czem dyryguje Richter, a czem Mascagni, a wtedy zrozumiemy bajkę o koniu i żabie.

Kiedy już mowa o kapelmistrzach, to należy wspomnieć o kłopocie, w jakim znalazła się niedawno opera berlińska: oto nie mogła znaleźć nikogo, ktoby chciał kierować symfonicznym koncertem, pomimo, iż ma trzech stałych dyrektorów. Feliks Weingartner, ma chorą rękę, dr. Muck wziął urlop, aby za granicą występować jako gość, trzeci zaś Sucher, urządził bezrobocie dla niewiadomych powodów. Stał się więc niebywały fakt, że przez sześć dni nie było przedstawienia, a koncertem dyrygował (po raz pierwszy w życiu) koncertmistrz Hallir. Zamaskowano wprawdzie niemożebność dania opery rozkazem cesarza, lubo też rozkaz ten zawieszenia przedstawień na dni sześć, z powodu śmierci księcia Aleksandra, przyszedł w porę. Wszystko to jedno, albowem cały Berlin mówił o tem, że operą nie ma kto dyrygować.

Jednocześnie koncerty filharmoniczne berlińskie odbywają się pod kierunkiem Artura Nikischa, obecnie kapelmistrza w Gewandhausie lipskim po ustąpieniu Reineckego. Nikisch jest bezsprzecznie znakomitym dyrygentem, zdaje się jednak, iż za wiele obowiązków przyjął na swe barki i ciągłe podróże z miasta do miasta, aby kierować koncertami, widocznie go męczą, gdyż mu tacy krytycy jak np. Tappert, ostre robią zarzuty i podobno słuszne.

W ogólności panuje teraz moda wirtuozowstwa dyrektorskiego. Pewien dowcipny krytyk odezwał się trafnie, że dawniej królowały prymadonny wokalne, teraz zaś przyszła moda na prymadonny kapelmistrzowskie. Dawniej przymiotnik genialny dodawano tylko do rzeczownika twórca. Potem zaczęto wynajdywać genialnych fortepianistów, skrzypków, śpiewaków i t. d. Obecnie każdy szanujący się teatr opery, lub też instytucya koncertowa pragną mieć genialnego kapelmistrza. Jeżeli tak dalej pójdzie, to nie długo może wyczytamy w rubryce teatralnej:

— Wczoraj *signorina Pirusttini,* nasza *genialna* ballerina, wywijała nóżkami z mistrzowstwem, godnem sławy nieśmiertelnej.

Jeżeli jednak krytyka draśnie czasem „genialnego" kapelmistrza, otrzymuje od niego gromy oburzenia, albo jest wyśmiewaną bez litości. Zdarza się bowiem niekiedy wypadek ośmieszający krytykę, jak to opowiada z humorem Feliks Weingartner.

„W r. 1883 — pisze on — odbywałem jako pianista podróż koncertową i zawitałem do Düsseldorfu. Na programie koncertu, jako piąty numer umieściłem Sonatę Beethovena op. 109. Wypadkowo jednak, przez niedopatrzenie urządzającego koncert, kilka osób z publiczności otrzymało programy z innego miasta, na piątym numerze którego figurowały zamiast sonaty: „Utwory na fortepian F. Weingartnera". Nie wiedziałem o tym wypadeczku i grałem sonatę, lecz byłem nadzwyczaj zadziwiony, gdy na drugi dzień jedno z pism umieściło następujący ustęp:

„Pan Weingartner był nieostrożny i wystąpił z własnemi nieznanemi kompozycyami,

które wprawdzie dobrze są zastosowane do biegłości jego palców, lecz zresztą żadnego nie mają celu. Okazuje się, iż można być dobrym wykonawcą, a miernym kompozytorem".

Dopiero wtedy zbadałem rzecz bliżej i dowiedziałem się o zamianie programów, z których jeden dostał się widocznie do rąk recenzenta, lubiącego znęcać się nad kompozytorami współczesnemi. Tym razem jednak przytrafiło mu się nieszczęście, nie znał bowiem sonaty i Beethovena nazwał miernym kompozytorem."

Innym znów razem dawał Weingartner koncert w Kassel, razem z Alfredem Reisenauerem. Koncert miał się odbyć w Towarzystwie imienia Wagnera, a młodzi artyści postanowili zagrać na dwóch fortepianach dwa dzieła ich mistrza, F. Liszta, t. j. „Ideały" i symfonię „Faust". Prezes owego Towarzystwa zaczął gorąco prosić Weingartnera, aby nie grali aż dwóch utworów tego „strasznego" Liszta (mistrz jeszcze żył wtenczas), gdyż wypędzą publiczność z sali. Cóż robię artyści?... Oto ulegając pozornie prośbie prezesa, zamiast „Ideałów", kazali wydrukować na programie taką niedorzeczność: „Fantazya na dwa fortepiany, Franciszka Schuberta, ostatnie dzieło mistrza, po niedokończonej Symfonii".

Wieczorem nasi figlarze zagrali, rozumie się, „Ideały" Liszta i z wielkiem ich zadowolnieniem ów mniemany Schubert został gorąco oklaskany przez publiczność, a wszystkie dzienniki kasselskie wysławiały „perłę melodyjności schubertowskiej", znęcając się jednocześnie nad symfonią Liszta. Jeden tylko recenzent odnalazł w „Ideałach", które brał za fantazyę Schuberta, jakieś „wyszukane żywioły, obce zwykle takiemu, jak Schubert lirykowi".

Wydarzenia podobne trafiają się wszędzie. U nas przed kilku laty pewne pismo (już nieistniejące) dało recenzyę, w której chwalono sonatę Grieg'a i jej skandynawski charakter, chociaż artyści grali melodyjną, spokojną i bardzo cywilizowaną sonatę Beethovena.

Na pewnym koncercie grano zamiast całej sonaty Mozarta, tylko jej finał, następnie zaś szedł utwór współczesnego muzyka, trzymany w dość burzliwym nastroju. Różnica stylów była uderzająca, a jednak wiele osób muzykalnych pytało się, czy to jeszcze grają Mozarta.

I mnie się zdarzyło, że dyrygowałem w miejsce Korjolana Beethovena, uwerturą Czajkowskiego i chwalono mię, żem tak dobrze wniknął w styl wielkiego symfonisty niemieckiego.

KRONIKA.

Lwów 1 lutego.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował notaryuszami: Emila Szolginię dla Łąki, Michała Orłowicza dla Rymanowa, Juliana Korabińskiego dla Lutowisk, Karola Ilgnera dla Boryni i Jana Rastawieckiego dla Kulikowa.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya przemyska: Zamianowani: Rektorem seminaryum duchownego ks. kanonik T. Łękawski, wicerektorem ks. kan. J. Stachyrak, spirytualnym ks. K. Bieda, wikaryusz katedralny. Instytuowany kanonicznie na probostwo w Baligrodzie ks. J. Kulik, koop w Tarnawcu. Przeniesiony ks. J. Skowron, koop. z Strzałkowic do Sambora. Zmarł ks. Franciszek Wojnar, katecheta ck. gimnazyum w Jarosławiu urodzony 1837, wyśw. 1864. R. i. p.

Dyecezya tarnowska: Odznaczeni *expositorio canonicali*: ks. Stanisław Gajewski proboszcz w Olszówce; ks. Marcin Zuziak, prob. w Baranowie; ks. Maciej Maryniarczyk, prob. w Jazowsku; ks. Szczepan Gibel, prob. w Ryglicach; ks. Sebastyan Głodziński, kapelan wojskowy w Jarosławiu. Przeniesieni: ks. Jan Wilczeński z Olesna do Podegrodzia, ks. Jan Górnik z Cmolasa do Chorzelowa, ks. Franciszek Sosin z Borowej do Łącka, ks. Józef Dulijan z Baranowa do Dębicy, ks. Leon Miętus z Dębicy do Borowej, ks. Bartłomiej Łaś z Chorzelowa do Cmolasa, ks. Wojciech Ścisło ze Słopnic do Sromowiec niżnych, ks. Maciej Kosaczyński z Brzezin do Gawłuszowic, ks. Marcin Brożonowicz z Zaborowia do Baranowa, ks. Walenty Dutka z Łapczycy do Olesna. Zmarł w Nowym Sączu jako deficyent ks. Józef Mika, były proboszcz w Siedlcach w 79 roku życia a 53 kapłaństwa. R. i. p. Konkurs na opróżnione probostwo w Czarnym potoku dla braku kompetentów przedłużony do 15 lutego.

Strejk zecerów nie jest jeszcze rzeczą stanowczo postanowioną. Na wspólnem zebraniu właścicieli drukarń i delegatów zgromadzenia zecerów, które odbyło się we czwartek, nie przyszło wprawdzie do porozumienia, ale sekretarz Towarzystwa austryackich zecerów p. Dworzaczek, który powtórnie z Wiednia przyjechał na to zebranie, zapewnił właścicieli drukarń, że [illegible] nakłonić zecerów do ustępstw.

Zderzenie się pociągów. Donoszą telegraficznie z Tarnopola, że pociąg osobowy nr. 16, który wyszedł z Tarnopola, zderzył się z pociągiem towarowym, idącym od strony Hłuboczka. Katastrofa nastąpiła między Jezierną a Hłuboczkiem. Kilka osób ma być zabitych, a kilka ciężko rannych. Na wiadomość o katastrofie wysłano z Tarnopola pociąg ratunkowy z lekarzami i opatrunkami.

Karnawał wiedeński. Korespondent wiedeński *Kuryera warszawskiego* opisuje tegoroczny karnawał wiedeński jak następuje:

Szczególny tu mamy karnawał; są i wielkie bale, są nawet mniejszych i małych, w nocy i za dnia; o każdej porze dziennej, każdym zajmują się najbliższe koła, ale nie widać, żeby cała ludność oddawała się wesołości, jak to bywało, gdy grywali Strauss Pierwszy i Lanner. [illegible]

Jedne tylko reduty w Operze ściągają tłumy [illegible] a to z dwóch powodów: [illegible] które dla mniej [illegible] zabawienia się swobodną rozmową. Zresztą najmodniejszemi i najulubieńszemi są przebieranie się [illegible] bale „wiejskie", turystowskie, weselne [illegible] są najwłaściwszym obecnie typem zabaw w Wiedniu.

Więc też i corso kostiumowe na lodzie świetnie się powiodło. Namiętność do kostiumów idzie tak daleko, że całe rzesze zjawiają się jako murzyni i murzynki — bodaj czy nie marzną — oblicza farbują na czarno, stają się bez maski niepoznawalnymi, [illegible] twarz piecze i wymaga porady lekarskiej. Była nawet grupa [illegible] aluzya do ostatniej [illegible] prof. Alberta o kobietach. Sióstr Barrison było tuziny, ale w grupach po dwie, trzy [illegible] nigdy pięć. Listonosz [illegible] gratulacyjne [illegible] satyryczne, a nie brakło oczywiście typowego czesko-niemieckiego woźnego. Doskonałym był sobowtór przemocą zawieszonego w urzędowaniu dyrektora teatru Müllera-Guttenbrunna, a dzieci, jak w bajce, pędziły po lodzie jako jenerałowie i książęta.

Powiódł się też nad miarę drugi wieczór mazurowy. Nad miarę, gdyż stracił swobodne swoje znamię przez przepełnienie, przez udział nowych żywiołów. Świadczy to o wziętości tych zbaw, ale je zmienia.

Bal miasta Wiednia na korzyść ubogich przyniósł dochód znacznie większy niż w latach poprzednich. Więcej rozkupiono biletów, ale mniej było publiczności. Brakło radców miejskich z rodzinami i urzędników magistratu oraz wielu bogatych rodzin semickich, które umyślnie nie chciały sobą świecić. Był to bal niejako wyższego mieszczaństwa z udziałem dworu, dyplomacyi i arystokracyi, okazujących swoje sympatye dla stolicy. Była to zarazem demonstracya, ale innego rodzaju, demonstracya lojalności i przywiązania do Monarchy ze strony stolicy.

Jakby do zaznaczenia charakteru balu, cesarz do pochodu na estradę podał ramię nie żadnej księżnej, ale ambasadorowej, mieszczańskiej, republikańskiej Francyi, pani Lozé, a pan Lozé w pochodzie prowadził hrabinę Badeniową.

Co to byłby za trud dla kogoś niewprawnego, jakie umęczenie rozmawiać z setkami ludzi o rzeczach, które ich obchodzą. Cesarz nawykły do tego, a nie trudzi go to, gdyż szczerze wszystkiem się interesuje. Więc fabrykanta perfum pytał o stosunki robotnicze; członkowi „rady przybocznej miejskiej" chwalił pilność tej rady, która sprawy dobrze teraz i szybko załatwia; z drukarzem mówił o produkcyi papieru japońskiego i jak Japończycy umieją swoje towary do smaku europejskiego stosować; fabrykanta galanteryi wypytywał o stosunku handlu wywozowego; fabrykanta maszyn o windy, bez których już teraz nowego domu wyobrazić sobie nie można; innego fabrykanta o miny do burzenia starych domów; bankiera o przebieg paniki; impresarya o *tournée* koncertowe; kupcom wyraził zadowolnienie, że herbata wśród ludu w miejsce innych napojów się rozpowszechnia; z innymi mówił o budowie nowych koszar po za miastem, o produkcyi wyrobów ze skóry, a w bufecie oglądał kryształowy puhar, który fabrykant szkła Lobmayer ratuszowi podarował.

Tamże zabawiał się Cesarz długo z hr. Badenim, a ponieważ honorowym prezesem balu był prezes Towarzystwa ratunkowego, hr. Wilczek, więc rozmawiali o losach tego Towarzystwa. Stacya centralna jego musi być zburzoną, gdyż pójdzie tamtędy tor kolei miejskiej. Towarzystwo nie ma funduszu na nową budowę i zakupno placu. Hr. Badeni oświadczył deputacyi Towarzystwa: postaram się o to, żeby zakład ten, będący dla całego świata wzorem, który także stacye we Lwowie i w Krakowie w wozy i aparaty zaopatrzył, nie doznał krzywdy i uzyskał pożądane fundusze. Wiadomość ta była na balu przedmiotem powszechnego, radosnego i wdzięcznego uznania.

Cesarz bawił półtorej godziny na balu, poczem dopiero rozwinęły się tańce.

Tualety były... bardzo ładne, kobiety.. także, a kto zdoła zapamiętać te wspaniałości i szyki, to mu winszuję, ale nie zazdroszczę tego chaosu, szelestu, pomięszania barw i woni — co wszystko w głowie się fotografuje. I kiedyś, gdy już będą fotografować wnętrza głów ludzkich, to obraz takiej głowy sprawozdawczyni balowej będzie przedstawiał nieprzebrane skarby piękności, sukien, kwiatów, wachlarzy itd. Przypadkiem, gdyż przyszła późno, pod koniec *cercle*, zobaczyłem i zapamiętałem jak była ubrana pani Schrott, sławna artystka burgowa.

Co prawda, to już nie wiosna, ale nie jesień, a co za szyk i oryginalność: suknia z brokatu białożółtego, stanik z żółtego, jedwabnego muślinu, kołnierz ze srebrnych koronek, plastron i talia nasiana brylantami, epolety z żółtych pierwiosnków i niezapominajek, bukiet z tych kwiatów i na głowie pełny wieniec z żółtych pierwiosnków. Wszystko to wyglądało skromnie, bo było jej do twarzy i nie przestała być swobodną, ale była wytworną. I jakże było nie zapamiętać?

Smutny objaw. Otrzymujemy następną wiadomość: Wikary w Buszczu ks. Wojciech Sołtys, kapłan pracujący gorliwie i z zapałem, wyjechał przed kilkunastu dniami według zwyczaju „po kolędzie" do Koniuch. Tu gdy włościanie zgromadzili się około księdza, jeden z nich ostrzegł go, że wójt miejscowy „chce księdza wybić." Ksiądz posłał po wójta i zapytał, czy to prawda. Wójt odpowiedział potakująco, a na pytanie jakie ma po temu powody odparł, iż dla tego: „bo w Brzeżanach księża łacińscy dopiero wtedy chodzą po kolędzie, gdy ruski ksiądz swój obchód zrobił." Gdy ksiądz ostro zganił wójtowi jego wystąpienie, chłop przestraszył się i zaczął księdza przepraszać. Najlepszy to dowód, do czego prowadzą agitacye jątrzące jedną warstwę społeczną przeciw drugiej, jeden naród przeciw drugiemu, jeżeli włościanin poważa się w ten sposób przeciw księdzu wystąpić. Tyle nasz korespondent, a my od siebie dodać tylko możemy, że smutny ten objaw, nie jest pierwszym w naszym kraju.

Fatalny wypadek na polowaniu. Emerytowany rusznikarz wojskowy, Rudolf Simader, w Gurahumorze, zapalony myśliwy wybrał się na poszukiwanie dzika, który przed kilku dniami przezeń raniony umknął. Idąc za farbą, zaszedł odyńca w legowisku. Dzik żył jeszcze, więc Simader strzelił doń dwukrotnie, na nieszczęście oba razy chybiając. Zwierz wtedy rzucił się na myśliwego i pokaleczył mu obie nogi. Simader nie mógł się ruszyć z miejsca, nikogo nie było w pobliżu i nieszczęśliwy, czekając napróżno ratunku, zmarł w kniei skutkiem utraty krwi.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego urządza w Krakowie jednotygodniowy kurs dla rolników praktycznych, mający zaznajomić ich z najnowszymi postępami nauk rolniczych. Wykładać będą profesorowie Studyum rolniczego przy uniwersytecie Jagiellońskim w czasie od 16 do 21 marca w tak zwanem *Collegium iuridicum* przy ul. Grodzkiej w godzinach przedpołudniowych. Opłata za uczęszczanie na kurs wynosi 10 złr.

Policzek w Izbie. Z Paryża piszą: Dawno już nie było bójki w izbie deputowanych; od czasu zajścia Constansa z Laurem (który teraz znowu kandyduje na miejsce zmarłego socyalisty Aveza), nie dawano sobie policzków. Wczoraj odnowił tę tradycyę senator pewien, który specyalnie zszedł z wyżyn luksemburskich do korytarzy pałacu Burbonów, aby tam spotkać swojego przeciwnika. Senator ten, niejaki p. Garran de Balzan, został ośmieszony i wyszydzony w *Libre Parole* przez Papillauda, parlamentarnego sprawozdawcę tego pisma. Spotkawszy go wczoraj w korytarzach izby, rzucił się na niego i zanim ich zdołano rozłączyć, spoliczkował.

Będzie z tego głośny pojedynek zapewne; prócz tego Papillaud podał skargę do prezesa izby.

Herkules. W Paryżu umarł temi dniami znany herkules, najsilniejszy człowiek na świecie, niejaki Marseillo. Podobno był on silniejszym o wiele od Pytlasińskiego. W r. 1867, na wystawie w Paryżu, zwalczył on wszystkich współzawodników, a i potem nigdy nie był zwyciężony. Od kilku lat, zestarzawszy się, wycofał się z tego zawodu i żył spokojnie w majątku, który sobie kupił z zarobionych pieniędzy. Zostawił trzech synów, także zawodowych siłaczy.

Z Tłumacza nam piszą: Dnia 15 stycznia b r. obchodzili państwo starostowie Józef i Seweryna Salomonowie 25-letnią rocznicę zaślubin, a jakkolwiek obchód ten ograniczyć się miał tylko na kółko rodzinne, to jednak gdy przypadkowo wiadomość ta rozeszła się w powiecie, pospieszyło mnóstwo osób w dniu uroczystości do miejscowego łać. kościoła parafialnego, w którym na swoją intencyę zamówili pp. Salamonowie cichą mszę św. ażeby wznieść modły za zdrowie powszechnie lubianego starosty i jego małżonki.

Po nabożeństwie składano jubilatom liczne życzenia, a zgromadzeni naczelnicy gmin z całego powiatu przez usta najstarszego wiekiem burmistrza miasta Ottynii p. Józefa Gindy życzyli swemu staroście, aby doczekali się jeszcze dyamentowego wesela, i po trzykrotnym okrzyku „Niech żyje" odśpiewali po rusku „Mnohaja lita".

Wieczorem podejmowali państwo Salamonowie u siebie około 60 osób, a szczerze życzliwi przyjaciele ofiarowali im na pamiątkę na srebrnej tacy srebrny puhar z stosownym napisem. Zabawa przeciągnęła się u gościnnych gospodarstwa do rana.

Staraniem inspektora szkolnego okręgowego p. Moszoro dziatwa szkolna w Tłumaczu urządziła dwa przedstawienia „Jasełek" a dość znaczny dochód ma być przeznaczony na zakupno odzieży dla ubogiej dziatwy szkolnej.

Diamanty i monopol tytoniowy. W zimie r. 1810 na balu w Tuileriach ogólną uwagę zwracała jedna z pań nietylko swą pięknością, ale i mnóstwem przepysznych brylantów, które zdobiły jej tualetę. Napoleon nawet zwrócił na nią uwagę i zapytał kto jest ta pani. Odpowiedziano mu, że to żona handlarza tytoniem Robillarda. Cesarz zamyślił się i nawet nie rzucił okiem na żadną z piękności, których na balu było mnóstwo. Na drugi dzień 29 grudnia 1810 r. pojawił się dekret cesarski rezerwujący wyrób i sprzedaż tytoniu wyłącznie na rzecz państwa, słowem zaprowadzający we Francyi monopol tytoniowy. Monopol ten przyniósł skarbowi francuskiemu od r. 1811 dziesięć miliardów franków. Za przykładem Francyi poszły inne państwa Europy i wszystkie prawie zmonopolizowały tytoń. A przyczyną tego były — brylanty p. Robillard.

Fremdenblatt o Skardze. *Fremdenblatt* omawiając w artykule wstępnym projekt reformy instytucyi lombardowych w Dolnej Austryi, podnosi, iż najstarszym lombardem w krajach i miastach, które dzisiaj należą do Austryi była instytucya *mons pietatis*, którą powołał przed 300 laty w Krakowie do życia słynny kaznodzieja polski ksiądz Skarga. We Wiedniu założono pierwszy lombard w roku 1706.

Zmarli. W Pradze Józef Kolar, jeden z najwybitniejszych autorów dramatycznych czeskich, mając lat 84. — W Krakowie Franciszek Greger, były wieloletni wiceprezes Rady powiatowej tarnobrzeskiej, urodzony w r. 1817.

Stan powietrza. T. o 9 rano +1° R., w poł. +1° R. Bar. 762. Podnosi się. Silny wiatr, ale dzień ładny.

Fraszka (*ze Śmigusa*).

Za obrazę kobiety dostał tytuł gbura.
Rzecz całkiem naturalna. Owóż awantura:
Wyzwanie, pojedynek... no, i oczywiście,
Kule zbijają bąki lub strząsają liście...
Poczem w lot następuje gładki akt przymierza.
I oto strzał... pasuje błazna na rycerza.
A jednak rozum z prawdą twierdzą zgodnym chórem:
Że mimo wszelkich strzałów, gbur zostaje — gburem.

M. Rodoć.

Roztargniony.

— Szanowny panie, proszę o rękę pańskiej córki.
— W komis... czy na pańskie ryzyko...

Pewność. Literat X., po przeczytaniu swej żonie poważnego artykułu wstępnego, który tylko co ukończył.
— Wybornie.
— No to jestem spokojny, że wszyscy zrozumieją.

Myśli.

Komu natura nic nie mówi, temu i sztuka powie nie wiele.

Biblioteka jest dla uczonego myśliciela galeryą przodków.

Dobra matka mówi: „Ucz się synku!" — a dobra macocha: „Baw się synku!"

O ileż więcej warta jest kobieta, mówiąca: „Dzieci, to moje książki," od mówiącej: „Książki, to moje dzieci.."

Teatr. Jutro w niedzielę po południu „Wesoły Ignaś", wieczór „Straszny dwór" Moniuszki, z udziałem pp. Dąbrowskiej, Jeromina, Rolanda i Szymańskiego. W poniedziałek po raz pierwszy „Brat Marcin", sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 4 aktach K. Kosty.

Literatura i Sztuka.

* **Mody paryskie.** Pisma tego poświęconego modom i sprawom kobiecym wyszedł już numer 2-gi z dnia 1 lutego. Numer ten przewyższa poprzednie doborem i artystycznem wykonaniem rysunków, oraz obfitością treści. Objętość tego numeru jest zwiększona. Znajdujemy w nim obszerny przegląd najnowszych mód, opisy zamieszczonych w numerze rysunków, rysunki i opis fryzur kobiecych, nagrodzonych na konkursie fryzyerskim w Wiedniu sprawozdanie z balu dworskiego, kilka wzorów i opisów robótek kobiecych, oraz przepisy toaletowe, gospodarcze i t. p. Część literacka również bardzo bogata. W numerze tym znajdujemy również zapowiedź, iż *Mody paryskie* od dnia 1 kwietnia wychodzić będą dwa razy na miesiąc i dołączać będą wzory krojów na sposób francuski t. j. nie będą dawały rysunków jak inne pisma polskie poświęcone modom, lecz już wycisk formy z cieniutkiego, jedwabnego papieru, robiony przez krawców paryskich. Nowość ta ułatwi czytelniczkom *Mód* robotę toalet w domu bez pomocy przykrawaczek i krawczyń. Przypominamy, że prenumeratorowie *Przeglądu* mogą abonować *Mody paryskie* po zniżonej cenie 40 ct. za kwartał.

* **Misye katolickie.** Drugi zeszyt „Misyi katolickich" z b. r. zawiera następne artykuły: List ks. Le Roy biskupa Alindy, wikar. apost. Gabonu do J. Em. kard Ledóchowskiego; ks. arcyb. Zaleski: Apostoł Ceylonu. — Apostolstwo dziecka. — Ks. Marcin Czermiński: Czarnogóra. Notatki z podróży w r. 1892. — Ormianie i kościół ormiański. — Formoza. — Wiadomości bieżące.

Głosy publiczności.

Śmigusa numer 3-ci z dnia 1 lutego zawiera mnóstwo pełnych humoru wierszy, satyr, fraszek, nowelek i dowcipów, ilustrowanych wybornymi rysunkami artystów malarzy Tepy i Weina. Dodatek nutowy zawiera dwa dziarskie i melodyjne mazury L. Lewickiego p. t. „Dawne czasy."

Część ekonomiczna.

Wiedeń 30 stycznia.

(Z.) Pojawiające się ostatnimi czasy alarmujące pogłoski miały, oprócz wielu złych, przecież jeden dobry skutek, a mianowicie przytępiły wrażliwość giełdy na podobne alarmy polityczne. Temu też przypisać należy, że zarówno wieść o możliwych konfliktach w Bułgaryi, jak i o nowej ruchawce w Transwaalu, przyjęła giełda dziś dość chłodno. Sprzedaże przeważały wprawdzie w pierwszem stadyum, ale nie w tej mierze, aby wywołać znaczniejszą derutę. W dalszym ciągu zmieniała się kilkakrotnie tendencya. Około południa sygnalizowano z Berlina silną tendencyę, skutkiem czego kursa poczęły się podnosić, następnie z Paryża nadeszła wieść o baissie, wywołanej niepokojącemi doniesieniami z Armenii. Mimo tych fluktuacyi, ostateczny rezultat jest przeważnie pozytywny.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 373·25, węgierskie 422·—, Anglobanki 172·—, Uniony 310·50, Bankvereiny 146·25, Länderbanki 245·25, Ludwiki 220·—, Czerniowieckie 293·—, Elbethale 278·50, Renta papierowa 100·75, srebrna 101·10, austryacka złota 122·50, 4% austr. renta wal. kor. 100·65, węgierska złota 122·45, 4% węgierska renta wal. kor. 99·15, dukat 5·70—, 20-frankówka 9·62, marki 11·85, ruble 1·28½.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 1 lutego.

Wskutek słabszych dowozów ceny pszenicy i żyta uzyskały ponownie zwyżkę, owies i jęczmień w celnych gatunkach poszukiwany. Chmiel zupełnie zaniedbany, co do spirytusu usposobienie słabe.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica 7·40 do 7·60, żyto 6·30 do 6·60, owies obroczny 5·40 do 5·80, jęczmień 4.50 do 6.—, rzepak 8·25 do 8·50, wyka 4.50 do 4·70, groch 6·— do 8·50, lnianka 5·75 do 6·—, bobik 4·30 do 4·50, hreczka 6·50 do 6·75, kukurudza 5·25 do 5.50, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 30·— do 45·—, koniczyna biała 38·— do 60·—, koniczyna szwedzka 30·— do 40·—, tymotka 20·— do 26·—, spirytus za 10·000 litr. proc. loco stacye kolei gotowy 12·— do 12·25, spirytus na termina 11·75 do 12·—.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 31 stycznia.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu zaofiarowanie pszenicy było dość mocne, dlatego cena nie zdołała się podnieść, pomimo, że ostatnie sprawozdania z targów zagranicznych są lepsze. Usposobienie było jednak w ogóle stałe, a żyto płacono drożej. Inne produkta bez zmiany.

Płacono za pszenicę białą: 7·65—7.95, czerwoną 7·60 do 7·90, żółtą 7·60—7·90, żyto 6·80 do 7·05, jęczmień browarny 6·— do 6·70, na paszę 5.35 do 5·55 zł., owies 5·70 do 6·15 zł., wykę 0.00—0.00 zł., rzepak 9.00—9.30. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Giełda towarowa.** Wiedeń 31 stycznia. Cukier surowy 15.17, rafinowany prima loco Wiedeń 33.22, cukier w kostkach 34.25. Spirytus 14.80. Nafta kaukazka loco Tryest transito 5, galicyjska loco Wiedeń 20, cesarska 21.50.

§ **Giełda zbożowa.** Wiedeń 31 stycznia. Pszenica na wiosnę 7.37, owies na wiosnę 6.41.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 1 lutego. Prezes gabinetu hr. Badeni i minister finansów dr. Biliński powrócili wczoraj po południu do Wiednia.

Konstantynopol 1 lutego. Konsulowie mocarstw europejskich, którzy mają pośredniczyć między powstańcami ormiańskimi a rządem tureckim, zastali w Zeitunie sytuacyę bardzo poważną. Na tyfus głodowy i szkorbut umiera tam codziennie 140 osób. Stan zdrowia wojsk tureckich jest lepszy. Już rozpoczęto rokowania co do wydania twierdzy Turkom.

Rzym 1 lutego. Król wystosował depeszę do jenerała Baratierego, w której wyraża jenerałowi, oraz wojsku włoskiemu swoje zaufanie. Król prosi jenerała, aby podpułkownikowi Gallianowi i jego żołnierzom posłał telegram, wyrażający im od króla pochwałę.

Wiedeń 1 lutego. Komisya administracyjna sejmu dolno-austryackiego przyjęła jednogłośnie wśród oklasków wniosek Wydziału krajowego, aby z okazyi jubileuszu Cesarza wybudowano zakład, w którym można będzie umieścić tysiąc sierót.

Gorycya 1 lutego. W sejmie posłowie słoweńscy postawili wniosek nagły, żądający utworzenia sądów kolegialnych, językowo oddzielnie dla ludności słoweńskiej, oddzielnie dla włoskiej. Temu sprzeciwili się znajdujący się w mniejszości posłowie włoscy, a gdy przyszło do głosowania, opuścili salę. Z powodu braku potrzebnego kompletu posłów posiedzenie zamknięto.

Londyn 1 lutego. *Times*owi donoszą z Konstantynopola, że niedawno temu pierwszy dragoman ambasady rosyjskiej przedłożył sułtanowi projekt do memorandum, które zawiera warunki układu rosyjsko-tureckiego. Sułtan miał o projekcie wyrazić się nieprzychylnie i oświadczyć, że pomiędzy takimi przyjaciołmi, jakimi są on i car, zbyteczne pisemne zobowiązania.

Berlin 1 lutego. Z powodu rocznicy śmierci arcyks. Rudolfa złożył cesarz Wilhelm bez asystencyi ambasadorowi austro-węgierskiemu Szegyenyiemu wizytę i zabawił u niego godzinę.

Rzym 1 lutego. Z Adaga-Hamasu donoszą, że wedle raportu podpułkownika Galliano z oddziału jego zginęło 2 podoficerów i 4 żołnierzy włoskich, tudzież 33 żołnierzy krajowców, rannych zaś jest 6 Włochów i 75 krajowców. Menelik w zdradziecki sposób, pomimo solennego przyrzeczenia, zatrzymał w ostatniej chwili jako zakładników dziesięciu włoskich oficerów. Razem z Gallianem wróciło do obozu włoskiego 11 oficerów i 107 żołnierzy włoskich, 1081 żołnierzy krajowców, tudzież wszyscy ranni, których transportowano na noszach. Nadto przyniósł batalion Galiana ze sobą wszelką broń, amunicyę i działa.

Hawanna 1 lutego. Bandy powstańców niszczą wciąż plantacye na Kubie. Jenerał Marin przygotowuje się do stanowczego ataku na główną siłę powstańców.

Madryt 1 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przyszło do skandalicznych scen, a nawet do bójki, tak, że wykluczono jawność obrad.

O północy jeszcze posiedzenie trwało.

Starania Stanów Zjednoczonych, aby mocarstwa uznały powstańców na Kubie jako stronę prowadzącą wojnę, nie powiodły się.

Londyn 1 lutego. Wczoraj odbył się w stowarzyszeniu nonkonformistów bankiet, na którym Salisbury wypowiedział mowę polityczną. Salisbury oświadczył, że sześć mocarstw będzie nadzorowało przeprowadzenie reform w Armenii, ale dalej one nie pójdą. Zdaniem Salisburego, rząd sułtana jest słaby i nieudolny, ale niedorzecznością jest wierzyć w to, że sułtan nakazał popełnić wszystkie te okrucieństwa, które są dziełem fanatyzmu Mahometan.

Anglia nie ma prawa obsadzić Azyi Mniejszej i żadne państwo europejskie nie chciałoby podjąć się tego. Trzeba zatem tylko zostawić sułtanowi czas, innego wyjścia nie ma. Gdyby Anglia nie chciała działać wspólnie z wielkiemi mocarstwami europejskiemi, musiałaby działać przeciw nim, a to wywołałoby klęski nieporównanie większe od tych, których się chce uniknąć.

Wiedeń 1 lutego. Prezes gabinetu węgierskiego br. Banffy przybył tu dziś rano i jeszcze w ciągu przedpołudnia był na audyencyi u Cesarza. Po nim przyjmował Cesarz prezesa gabinetu austryackiego hr. Badeniego.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 30 stycznia. L. Cieński z Okna. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. J. Kellermann z Kańczugi. B. hr. Stecki z Nadycza. A. hr. Piniński z Suszczyna. M. Brykczyński z Pacykowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

„Saphi". Dzisiaj przyjechałem do Lwowa. Tak! O 6-tej wieczór.

Lwów dnia 1 lutego. (Kursy handlowe).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 219·— do 222·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 291.75 do 296.—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 380.— do 390.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. loz. w 40 lat. 5 proc. z 10 proc prem. 109·80 do 110.50, 4 i pół proc. loz. w 50 lat. 99.80 100·50, Banku kraj. 4 i pół. proc. loz. w 51 lat. 100.50 do 101.20, [illegible] kraj. 4 proc. loz. 57 lat. 97·50 do 98·20 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98.— do 98·70. 4 proc. loz. w 41 i pół latach 97.80 do 98.50 4 proc. loz. w 56 lat. 97.50 do 98·20.

Obligi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97.50 do 98·20 Bukowinskiego fund. propin. 5 proc. 101.00 do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.— do 102.70 Pożyczki kraj. 6 proc. 105·— —·—, 4 i pół proc. 99.70 do 100.40, 4 proc. z r. 1891 97.— do 97·70, 4 proc. po —·— koron z roku 1893 97.20 do 97.90.

Monety. Dukat cesarski 5·66 do 5.76, Napoleondor 9.57 do 9.67, Polimperyal 9.75 do —.—, Rubel rosyjski pap. 1.28 50—1.29 70, 100 marek niemieckich 59.10—59 60.

Giełda. Na giełdzie spadły wczoraj znacznie niektóre papiery skutkiem złych stosunków finansowych Serbji. Najwięcej ucierpiały akcye laenderbanku.

Wiedeń 31 stycznia. Notowania wieczorne. Kredyty 372·50, węgierskie kredyty 421.75, anglobank 172·25, bankverein 144·75, unionbank 308·00, länderbank 243·—, staatsbahny 364.50, lombardy 99.50, elbethale 278.25, akcye tytoniowe 186.00, rima 253.—, alpiny 85.70, renta majowa 100.75, węg. renta złota —·—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 54.50, węg. renta koronna 99.20, marki 59.30, ruble 128.50.

Oszklenie budowli i portali poleca J. MEHRER fabryczny skład szkła taflowego czeskiego i belgijskiego tudzież luster i ram

WE LWOWIE, ULICA KAROLA LUDWIKA 25.
Ceny umiarkowane
Zamówienia z prowincyi wykonuję bezzwłocznie.

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Jedyne nieszkodliwe są odznaczone medalami tutki wyrobu **S. W. Niemojowskiego**, które wszędzie nabyć można.

Jaskółko. Tak jest. — Jedyna przebacz — dotknąłem Cię — to rozpacz — bądź spokojną, uczynię wszystko, wierzę w szczerość — nie martw mnie i siebie.

Wgo adwokata, kto y w jesieni roku 1893 poszukiwał Hulanickiego w Olejowie w sprawie spadkowej uprasza się o łaskawe podanie adresu Adam Hulanicki, urzędnik c. k. kolei państwowej Lwów.

Na sprzedaż kamienica pod korzystnymi warunkami. Bliższa wiadomość u adwokata Dra. Tadeusza Sołowija ulica Kopernika 15 A.

Jest do sprzedania para pięknych Jukierów 6 letnich, dobrze ujeżdżonych w zaprzęgu i pod wierzchem. Są do nabycia dnia 6 lutego ul. Kochanowska 5. Chcący nabyć je może przedtem się dowiedzieć pod podanym adresem.

Fortepian krótki Bösendorfera do sprzedania Brajerowska 12 parter, drzwi 2. Oglądać 12—1.

Rękawiczki najnowsze z koniczyną i manszetami miękkimi i sztywnemi oraz sarnie długie do łokcia i wyżej poleca zawsze na składzie Józef Klimek, Lwów Batorego 2.

Gospodarz inteligentny, w średnim wieku sprężysty, skrupulatny, doskonale rozumiejący się na wszelkiej uprawie roli, chmielarni, budownictwie, parowych i wodnych maszynach, gorzelnictwie, biurowych zajęciach, hodowca inwentarzy, pragnie z wiosną 1896 zmienić dotychczasową posadę. Przyjmie posadę rządcy, ekonoma, rachmistrza, tylko na ordynaryę. Wymagania skromne. Miecznikowski, poczta Bobowa.

Masło deserowe ze słodkiej centryfugowanej śmietanki odznaczone na wystawach krajowych i zagranicznych dostarcza w paczkach 4 kilowych Zarząd gospodarstwa mlecznego w Jureczkowej, poczta Krościenko, koło Chyrowa.

Na karnawał!

Chapeau-claque atłasowe, jedwabne po zł. 5, 6 i 8 poleca fabryka kapeluszy i cylindrów

Antoni Kafka

(przedtem A. Koželoužek) Lwów Rynek 29, kamienice Andriolego od strony OO. Jezuitów, Teatralna 12.

Doktora medycyny poszukuje natychmiast gmina miasta Bukaczowce z roczną płacą 500 złr. 1-2

Wełniane resztki, barchany, chustki do nosa, maglowniki, obrusy, szyfony, oksfordy poleca najtaniej Antonina Ertel, Koralnicka 8. 1-3

Apteka w Krakowcu poszukuje ucznia do praktyki. 5-7

Walka ze suchotami. Umiejętne leczenie suchot skreślił Zdrowiński. Cena 1 zł. w księgarni Seyfarta, Lwów.

Dr. Ant. Roicki

specyalista od lat przeszło 20 dla chorób skórnych wenerycznych jakoteż dla chorób pęcherzowych. Na żądanie poradnik dla mężczyzn (zupełnie nowe przerobione) 1 złr. (pocztą dyskretnie). Poradnik dla kobiet pocztą 60 ct. Lwów ul. Zimorowicza 1 5, ordynuje od 9—10 i od 3—6.

Ważne dla pań!

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszczyki, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności.

Tylko za 10 zł. w 12 lekcyach wyucza się pod gwarancją kroju francuskiego

Eugenia Wekerówna

ul. Chorążczyzny róg ul. Akademickiej liczba 5. II piętro, drzwi Nr. 12.

Karnawał 1896.

Szczególnie polecenia godne, bardzo efektowne jasne

materye wełniane i jedwabne

wspaniałe, powiewna gaza jedwabna, jedwabne krepony i krep de chine za metr 60, 65, 75 ct. zł. 1.10 1.10, 1.20, 1.45, 1.65. 1.95, 2.10, 2.40.

Czarne czysto jedwabne, najnowsze brokaty metr po 95 ct. zł. 1.10, 1.50, 1.70, 2.25, 2.49, 2.50.

Brokaty w najnowszych tureckich deseniach (Hautes nouveautés) za metr zł. 1.70.

Doskonałe białe materye jedwabne w niezliczonych wykonaniach na toalety ślubne, za metr od 1.10 do 2.80.

Białe atłasy na toalety ślubne metr. 95 ct., zł 1.10, 1.20, 1.30, 1.45, 1.65, 2 itd.

Pongis imprimés w bardzo ładne desenie, czysty jedwab, metr. 96 ct., zł. 1.10, 1.30.

Shangay-Pongis w najnowsze bardzo modne desenie wielkie metr. 1.35 zł.

Pięknie deseniowana jedwabna bengolinna façonne metr. 85, 94 ct.

Jedwabna sicilienna w najpiękniejszych odmianach metr. 1.08 i 1.15.

Surah, czysty jedwab w wszystkie kolory metr. 72 ct.

Jasne i ciemne wedle najnowszej mody wzorkowane najmodniejsze materye jedwabne w olbrzymim wyborze.

Voile imprimé w wspaniałe desenie metr. 58, 75, 80, 85 ct.

Crêpe uni czysta wełna podwójnie szeroka metr 38, 52 ct.

Śliczne powiewne czysto wełniane materye kreponowe metr. 68, 85 ct., zł. 1.20 do 2.40, 2.80.

Mohair façonne w jasnych kolorach metr 1.55.

Mohair imprimmé (Haute Noveautés) metr 1.65 itd.

Białe bardzo piękne angielskie batysty ażurowe metr po 22, 35, 38, 40, 56, 65, 75, 80, 94 zł. 1.

Białe haftowane batysty za metr zł. 1.10, 1.20, 1.35 1.40.

Bośniackie płótno, pięknie deseniowane metr. 23 ct.

Powiewne franc. Batysty najnowsze desenie metr. 45, 52, 55 ct

Piqué Nouveauté w wszystkie jasne kolory 50, 58 ct.

Materye na kostiumy w przeróżnem wykonaniu.

Atłas satynowy w najmodniejsze desenie metr. 40, 58 ct.

Dom składowy

D. LESSNER

Wiedeń VI. Mariahilferstrasse Nr. 81—83.

Sutereny, parter, Mezzanin, I piętro.

Dla prowincyi wszelkie zbiory wzorów i ilustrowane cenniki karnawałowe gratis i franco.

REUTER & Co

Commandit-Gesellschaft für elektrische Anlagen

WIEN

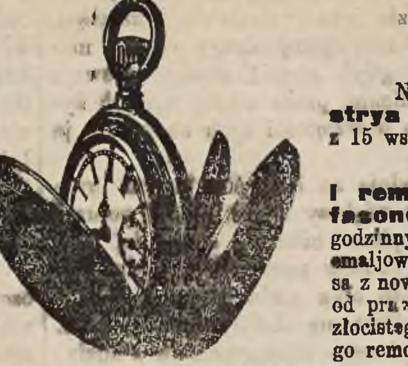
IX. Peregringasse No. 1.

BELEUCHTUNG

KRAFTÜBERTRAGUNG.

General-Repräsentanz der:

ALLGEMEINE ELEKTRICITÄTS-GESELLSCHAFT, BERLIN.



Prawda!

Nieprześcigniona jest **kolekcya Austrya** wywołująca ogólne zdumienie a złożona z 15 wspaniałych ozdobnych przedmiotów

tylko za złr. 5·75

1 remontoar kieszonkowy z złota fasonowego z najlepiej uregulowanym (36 godzinnym) werkiem precyzyjnym i cyferblatem emaljowanym. Bardzo pięknie cyzelowane koperty są z nowo-wynalezionego fasonowego złota, którego od prawdziwego nikt nie odróżni, a które blasku złocistego nigdy nie straci. Za regularny chód tego remontoaru **ręczę pisemnie na lat 3.**

Desk. **łańcuszek z złota imit.**
2 szpinki złote imit.
bardzo ładna **broszka damska**
patent guzik do leżących kołnierzy
szpilka do krawatki
futerał skórzany na zegarek
lusterko w futerale
szpilka do bluzki złoto fason.
2 pierścienie z złota imit. z imitacyami brylantu i rubinu.

Wszystkie 15 sztuk razem z zegarkiem kosztują tylko 5·75.

Alfred Fischer Wien I Adlergasse 12.

Zamówienia za zaliczką, gdyby towar nie odpowiadał zwraca pieniądze skład zegarów.

Jeszcze Polska nie zginęła!

Pieśni patryotyczne i narodowe zebrał Fr. Barański.
Część I. Muzyka stronic 158. Część II. Słowa stronic 240. Cena w oprawie 2 złr., z przesyłką 2 złr. 25 ct.

Nakład Księgarni Polskiej we Lwowie.

Restauracya Józefa Jankowskiego

Lwów, ulica Halicka l. 10.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że objąłem napowrót pod mój zarząd własną restauracyę obok mego Składu wędlin się znajdującą, w którym będą podawane smaczne i zdrowe potrawy

Flaczki warszawskie z parmezanem w osobnych garnuszkach co czwartku i niedzieli barszczyk wyśmienity, gulasz, paprykasz, bigos myśliwski, sznycle, kiełbasa polska z kapustą i rozmaite przekąski zimne i gorące każdego dnia jakoteż do domów prywatnych po cenach przystępnych.

Piwa pilzneńskie akcyjne, lwowskie i czarny bok zawsze świeże, podaje do domów na szklanki i butelki.

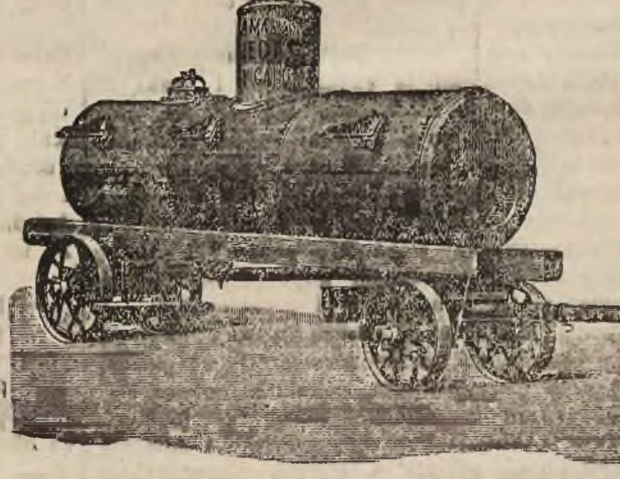
Wina austryackie, węgierskie, koniaki, likiery, rosolisy oraz nasza doskonała starka i żytniówka.

Upraszam Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe poparcie mej Restauracyi.
Zostaję z głębokim poważaniem
Józef Jankowski, restaurator i masarz.

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

E. Bredt i Ska.

w Ottynii
poczta, telegraf i stacya kolei w miejscu.
zatrudniająca 200 robotników



wyrabia:

Maszyny parowe.
Kotły parowe wszystkich systemów,
Rezerwoary spirytusowe,
Wszelkie aparata i urządzenia gorzelniane,
Urządzenie tartaków,
Koła pasowe,
Kompletne urządzenia transmisyjne,
Odlewy wszelkiego rodzaju podług własnych i nadesłanych modeli.

Reperacye jak najtaniej.

Nowość!

Nakładem księgarni H. Altenberga wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach: **Jana Kazimierza Zielińskiego. Wspomnienia starego kawalera** 1 tom str. 288. Cena 1 zł. 80 ct. Tegoż autora wyszły: **Szkice** 1 tom, str. 288 2 zł. 10 ct. **Ofiary** powieść, 1 tom str. 258 zł. 2.10.

Skutkiem zmiany mieszkania **powiadamiam** tą drogą wszystkich P. T. interesowanych w sprawach heraldyczno-genealogicznych, a to nasamprzód **Panie** starające się n. p. o order dam „Krzyża gwiaździstego“, należenie do której z kapituł kanoniczek: Sabaudzkiej lub Maria-Schul“ w Bernie itd. następnie **Panów** mających zamiar udowodnienia swego staro-polskiego pochodzenia szlacheckiego, jak niemniej otrzymania godności c. i k. podkomorzego (szambelanię), maltanię, tytuł hrabiowski itp. **że mieszkam obecnie we Lwowie, ulica Brajerowska 3 parter, Marjan Rawicz Rojek, Lwów, Brajerowska 3.** 1—8

34 wspaniałych przedmiotów

po wyjątkowo taniej cenie

Tylko 2 złr. w. a.

zegar bronzowy z długim, złotym łańcuchem, dokładnie i punktualnie idący, **Imit. piankowa fajka**, pięknie się zapalająca. **Cygarniczka z prawdziwej pianki. Elegancka papierośnica.** Elegancka **krawatka męska**. Wspaniała **spinka do krawatki** 6 najnowszych **kołnierzyków „Sport“** z płótna, każdej wielkości. Niklowy **scyzorek** z wykłówaczem, łyżką do uszu i centym. Najnowsza gra towarzyska. 10 najlepszych arkuszy listowych Bristol 10 najlepszych kopert listowych Bristol. Wszystkie te przedmioty, razem 34, kosztują od dziś począwszy tylko 2 zł. bo musimy opróżnić lokal, który nam wymówiono, a gdy zegar sam tyle kiedyś kosztował jak teraz 34 przedmiotów, więc prosimy rychło zamawiać.

Adres: *Apfel* Wien I Fleischmarkt Nr. 6 P.

Tylko za zaliczką pocztową.

GUBRYNOWICZ & SCHMIDT WE LWOWIE

polecają największą w kraju

CZYTELNIĘ

polską, francuską, niemiecką, i angielską
przeszło 60.000 tomów tudzież

WYPOŻYCZALNIĘ NUT 70.000 sztuk

na fortepian i inne instrumenta i śpiew
przedtem KAROLA WILDA stale uzupełniana nowościami.

KSIĘGARNIA
SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO
we Lwowie poleca na karnawał
najulubieńsze tańce

Bayer „Frohe Laune“ walce	złr.	1 —
Dacre „Daisy“ walce	„	— 90
Engel „Dream Waltzes“	„	1 —
Gerghen „Süsses Geheimnis“ wal.	„	1 —
„ Armenischer Walzer	„	1 —
Madurowicz op. 50 Mazury wystawowe	„	— 80
Millöcker. Probekus-Walzer (z operetki „Der Probekuss“)	„	1 20
„ Dornröschen Pol-	„	— 72
„ In Saus und Braus Galopp	„	— 72
„ Aus dem Schwarzwald Polka mazur.	„	— 72
„ Probekuss-Quadri.	„	— 78
Roll. „Pan Wołodyowski“ Trzy Mazury	„	— 60
Rosenzweig. Chansonetten-Quadrille	„	— 75
Rosas. „Ueber den Wellen“ wal.	„	1 20
Strauss. Walcez operetki „Waldmeister“	„	1 20
Suppé. „Coletta“ walce z operetki „Das Modell“	„	1 08
Wroński. „Podkóweczki dajcie ognia“ mazury	„	— 80
„ „Z mego pamiętnika“ walce	„	1 20
Zach. Wspomn. balowe walce	„	1 20
Zeller. „Grubenlichter walce (z operetki „Sztygar“)	„	1 20
„ Martin Walzer	„	1 20
„ „Ach das ist der Obersteiger“ Pol. fran.	„	— 72
„ Schöne Frau Pol. Maz.	„	— 72
„ Obersteiger-Quadrille	„	— 78

Tylko 3.90 zł.

wspaniałe
ubrania męskie

odcinek znakomitej, silnej, doskonałej kamgarnowej imitacyi, odmierzony na zupełne ubranie męskie składające się z surduta, spodni i kamizelki w każdej wielkości, czarnego koloru, piękne desenie ubrania te, które są bardzo piękne, trwałe i mocne, a dawniej 3 razy tyle kosztowały, sprzedaję w olbrzymiej ilości. Należy się tedy **bardzo śpieszyć** z zamówieniami. Wysyłka za zaliczką lub za nadesłaniem gotówki.

Adres: Magazyn *Apfla, Wiedeń I. Fleischmarkt Nr. 6 w Wiedniu.*

Zastępstwo gazowego i spirytusowego

światła żarowego

(L. Distler skład materyałów budowlanych) funkcyonuje jak dawniej w Pasażu Hausmana (Grand-Hotel, Sykstuska 6).

Uprzejmie uprasza się Szanowną P. T. Publiczność do łaskawego oglądania miniaturowego zakładu gazowego względnie spirytusowej lampy żarowej, używanej przez cesarza niemieckiego.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Apisdorf ul. Sobieskiego 14
Adolf Grünfeld Janowska 7.
Naftula Toepfer ul. Trybunalska. l. 12.
Józef Ehrlich, kawiarnia teatralna
Józef Flieg ul. Jagiellońska l. 22.
Jan Ważny Czarneckiego.
Ludwik Gardoliński ul. Kopernika.
Szymon Goldberg Batorego 18.
Jerzy Kirsch Solarna 6.
Wład Kozłowskiego, ul. Grodecka l. 79.
Piwiarnia okocimska p. Henryka Volsego ulica Sykstuska róg Słowackiego.
Szymon Post ul. Krakowska.
Karol Trzybylski ul. Teatralna naprzeciw Kościoła Jezuickiego.
Ant. Rudziński Restauracya kolejowa.
S. Stoff ul. Sobieskiego.
H. Salzberg ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej
S. B. Tänzer Chorążczyzna.
Michał Landes, Skarbkowska.
Abraham Rothberg. Kaźmierzowska.
Dawid Kessler, Pańska.
Wilh. Breitmayer, ul. Trybunalska 14,
Wilhelm Hellman, ul. Kazimierzowska,
Jan Ludwig, ulica Krakowska l. 7,
Wilhelm Tannenbaum, ulica Karola Ludwika,
Antoni Uhlarz, ul. Batorego l. 12,
Maks Anerhan „Pod sroczką“ Kopernika 10.
Zygmunt Mühler plac Bernardyński 17.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. skład piwa flaszkowego u pana S Wissera ul. Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz browar w Okocimie.

Odpowiedź!

Na przestrogę umieszczoną w rubryce Nadesłane w *Przeglądzie* z dnia 1 lutego 1896 r. podpisaną przez firmy kamieniarskie Schimser, Tyrowicz & Bałłaban, Henryk Perier odpowiadam co następuje:

Od lat 17-tu prowadzę we Lwowie Zakład pogrzebowy i na podstawie udzielonej mi koncesyi ze strony Władzy zaopiekowuję się wykonywaniem wszystkich funkcyi i przedmiotów, jakie do pogrzebu zmarłego przynależą — powierzając wykonanie robót ściśle zawodowych — fachowcom jak n. p. murowanie grobowców firmom kamieniarskim, znanym ze sumienności, jakoteż prędkości wykonania, gdyż jak to P. Publiczności wiadomo, pojedyńczy pogrzeb odbyć się musi w przeciągu 48 godzin — zatem osobiście czuwać muszę, by budowa grobowca opóźnioną nie była.

W podobnej chwili jadę z dotyczącą partyą na cmentarz celem wyboru miejsca, powierzenia roboty firmie — już to — którą partya wskaże, jako sobie znaną — już to firmie, z którą w stosunku pozostaje — następnie zaś osobiście przekonywać się muszę, czy robota należycie postępuje ze względu na czas jej wykończenia.

Za pomienione czynności i stratę czasu, nikt zaprzeczyć mi nie może, że wolno mi policzyć sobie pewną kwotę, która mi się najprawniej należy.

Pomimo, że z dwiema firmami na powyż powołanej przestrodze podpisanymi, miałem długotrwałe, a z jedną z nich nawet piętnastoletnie stosunki, przecież pomimo, że wówczas również więcej firm kamieniarskich we Lwowie istniało, przecież żadna z nich podobnych przestróg nie drukowała.

Śmieszniejszem zdaje mi się być przestrzeganie i wzywanie miejskiego Urzędu budowniczego, by wzbronił budowę grobowców w porze zimowej w której to porze wspomniane dwie firmy również grobowcy budowały dla mej klienteli.

Czy wówczas zimy były cieplejsze, a dziś zimniejsze? czy też dopiero dziś przyszły te firmy do zawodowego przekonania, że budowa grobowców w porze zimowej jest niepraktyczną i nietrwałą?!!!

Zresztą grobowce buduje się z ciosu obrobionego wedle szablonu do pewnej struktury o pewnych rozpiętościach długości i szerokości, które w wiązaniu swem stanowią jednolitą całość, a gdy budowa grobowców w ten sposób wykonanych przez lat siedemnaście nie była wadliwą, czy dopiero od dnia wczorajszego jest niepraktyczną i nietrwałą???

Dla uspokojenia podpisanych firm na przestrodze oświadczam, że P. T. Publiczność może dowolnie sobie postępować z zamawianiem grobowców — gdy jednak którakolwiek partya zleci mnie zamówienie grobowca — to wykonanie jego powierzę tej firmie, o której osobiście mam przekonanie, że wykona robotę na czas sumiennie i trwale.

Antoni Kurkowski
właściciel pierwszorzędnego Zakładu pogrzebowego.

Ostrzeżenie.

Częstokroć uwiadamia mnie P. T. Publiczność, że skoro kupujący do jakiegokolwiek handlu obuwia wchodzi i pyta czy tam jest skład obuwia z fabryki Mödlingskiej **każdy handlarz obuwia twierdzi, że u niego jest skład z Mödlingu.**

Aby moich P. T. odbiorców ostrzedz przed takiem wprowadzaniem w błąd, oświadczam niniejszem wyraźnie że mam **we Lwowie tylko jeden skład moich sławnych na całym świecie wyrobów który się znajduje**

we Lwowie, przy ulicy Hetmańskiej l. 8 w Hotelu Victoria

(znanego pod dawną nazwą **Hotel Lang**)

a to pod firmą:

Mödlingska fabryka obuwia Alfred Fränkel.

Z poważaniem
Alfred Fränkel
jedyny właściciel Mödlingskiej fabryki obuwia z 82 własnymi filiami.

Naftę bezpieczeństwa

salonową i gospodarską

w najlepszym gatunku wysyłam na prowincyę we Wtorki i Soboty za przekazem do wszystkich stacyi kolejowych.

Na żądanie dostarczam Cenników franco.

Piotr Miączyński
skład fabryczny niezapalnej Nafty
we Lwowie.

BALZAM KAUKAZKI

przeciw odmrożeniu

znakomity i wypróbowany środek ten leczy w najkrótszym czasie wszelkie odmrożenia.

Cena flakonika 40 ct.

Apteka K. Krzyżanowskiego
WE LWOWIE.
pod zarządem Szymona Haya.

Redaktor odpowiedzialny, Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Z drukarni par. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.